Nr. 108 We Lwowie, Środa dnia 12. Maja 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 0 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 40 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: miesięcznie w kraju . . . . . 5 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgie . . . . . „ — „
do Prus i Niemiec . . . . . „ — „
„ Francji . . . . . po „ —
„ Belgii i Szwajcarji . . . . . 5 „ —
„ Włoch, Turcji i księstw Naddun. „ —
„ Serbii . . . . . „ —

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 9. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 11. maja.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby posłów Rady państwa znajdują się, oprócz wyborów uzupełniających do różnych komisyj następujące przedmioty: trzecie czytanie uchwalonych zeszłego piątku projektów; pierwsze czytanie przedłożenia bankowego i o podatku od cukru, wreszcie przedłożenie o 80-milionowym wspólnym długu (przedłożenia ugodowe), wreszcie drugie czytanie projektu o zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectwa.

Deputowani Kronawetter, Pernerstorffer, Ausserer, Pacher i dr. Adler zwołali na niedzielę zgromadzenie robotników wiedeńskich do koloseum Schwendera. Zebrało się około 4.000 robotników — wszystko odbyło się spokojnie. Kronawetter poddał ustawę przeciw socjalistom szczegółowej krytyce i zaznaczył, że szkodzi ona dotkliwie wolności obywatelskiej, ekonomicznej i indywidualnej; a socjalnej rewolucji zapobiedz może jedynie socjalna reforma. Następnie przemawiało kilku przewódców robotników. Po zamknięciu dyskusji zaproponowano rezolucję, podług której robotnicy protestują przeciw ustawie o socjalistach, jako niepraktycznej a szkodliwej. Reprezentant rządu nie dopuścił do głosowania nad tą rezolucją z powodu kilku jej ustępów.

Namiestnik Tryestu, Gorycji i Wybrzeża, br. de Pretis, były minister, otrzymawszy długi urlop, zdaje się że już nie wróci na swoją posadę, która, jak zapewniają z Wiednia, „ma być w energiczniejsze ręce oddaną“. Chodzi tu o położenie tamy irredentystowskiej propagandzie włoskiej, która zwłaszcza Tryest opanowała. Z tego powodu trudno też, aby posada ta poruczoną została br. Pinie, byłemu niedawno ministrowi handlu, albo br. Alesaniemu, prezydentowi Bukowiny.

W Budapeszcie spełni się najgorętsze nasze życzenie w sprawie landszturmowej, o które kołataliśmy u Rady państwa. Stronnictwo rządowe, t. j. większość, ma w węgierskiej Izbie posłów, w porozumieniu z rządem, wnieść w szczegółowej dyskusji poprawkę, według której pospolite ruszenie, jako uzupełniający składnik armii, ma korzystać z zupełnej opieki międzynarodowej, jaka przysługa żołnierzom wojska regularnego. Naturalnie landszturm musi być umundurowanym, jeżeli to prawo ma mu przyznać druga strona wojująca i państwa neutralne. Dalej ma być wniesioną poprawka, że z pospolitego ruszenia ci tylko mogą być wcieleni do armii, którzy posiadają odpowiednią wprawę wojskową.

Wiener Ztg. donosi: „J. król. Wysokość, jenerał broni i głównodowodzący wojskami w Galicji, ks. Wilhelm Wirtemberski przybył w tych dniach do Konstantynopola w powrocie z podróży, przedsięwziętej do Egiptu i Małej Azji Jego król. Wysokość był d. 4. b. m. na osobnem posłuchaniu u sułtana i został wraz z ambasadorem br. Calice zaproszony na obiad galowy w pałacu sułtańskim.“

Pol. Corr. zamieszcza w sprawie wyborów serbskich następujący komunikat z Belgradu, prostujący dotychczasowo doniesienia w tej mierze: wybrano 61 członków partji postępowej, 44 radykalnych i 10 liberalnych, 5 wyborów odbyło się bez rezultatu, a jeden uznany za nieważny. W Belgradzie zwyciężyli obaj kandydaci opozycyjni, otrzymawszy 889 głosów, podczas gdy na kandydatów partji rządowej padło tylko 735 głosów.

We wspólnej akcji mocarstw przeciw Grecji chwiejne stanowisko zdają się zajmować Włochy, Francja i Rosja. Co do tej ostatniej zamieszcza jednakże wiedeńska *Montagsrevue* korespondencję z Londynu, zaprzeczającą doniesieniu, jakoby flota rosyjska odmówiła udziału we wspólnej blokadzie wybrzeży greckich. Rosja zamierza podobno rozpocząć w Atenach akcję pojednawczą — o ile szczerze, okaże niedaleka przyszłość.

Niedawno temu wyszła była w Paryżu broszura p. t. *Avant la bataille*, omawiająca możność odwetu Francji na Niemczech. Broszura ta wywołała wiele hałasu w pismach niemieckich i francuskich, gdyż przypisywano ją albo samemu ministrowi wojny Boulangerowi, albo komuś, zostającemu z nim w bliskich stosunkach, gdyż autor dowodził na podstawie dat, niedostępnych zresztą komukolwiek, że Francja jest już dzisiaj dość silną, ażeby uderzyć na Niemców. Obecnie spostrzeżono się w Paryżu, że broszura przytacza zbyt wiele szczegółów, odnoszących się do organizacji armii, które w interesie armii i państwa powinny zostać tajemnicą dla cudzoziemców. Autorowi jej odpowiada więc inny Francuz w broszurze p. t. *Pas encore!* w której wykazawszy błędy i przesady poprzedniego autora, uspokaja umysły i dowodzi, że z odwetem trzeba jeszcze poczekać.

Na wstępie broszury powiedziano: „Byłoby to niemałem dla kraju niebezpieczeństwem, gdyby błędy rozszerzone zręcznie w broszurze *Avant la bataille* rozeszły się po kraju. Wykażemy je, a zarazem ocenimy ów przesadzony szowinizm, o którym sądzono, że już dawno wygasł, a który już tyle nieszczęść na kraj sprowadził.

„Broszura *Avant la bataille* jest ciężkim błędem i ciężką winą. Współpracownik autora z otoczenia ministra wojny lub jeneralnego sztabu dopuścił się ciężkiej niedyskrecji. Broszura zawiera pełno herezyj i kacerstw patrjotycznych... Dzięki niedyskrecji autora, nasza organizacja wojskowa, nasze środki pomocnicze, nasze ministerstwo wojny, przedstawione zostały oczom całego świata, a naszym przeciwnikom dano sposobność wynalezienia wszystkich naszych słabych stron.

„Atoli Francja nie lęka się żadnej napaści z zewnątrz, bo ma dość siły, aby każdego napastnika odeprzeć. Kraj nie zgodzi się na głupstwa szowinistów i ich przedwczesne rewindykacje. Kraj potrzebuje czegoś lepszego aniżeli niepewnych awanturników, kraj potrzebuje pewności zadośćuczynienia, zaczeka więc na odpowiednią godzinę i zawoła wraz z nami: *Pas encore!*“

Upadły kandydat paryski, dziennikarz Roche powrócił do Villefranche do więzienia, zkąd był czasowo uwolniony, ażeby wraz z kolegą więziennym Du-Quercy stanąć przed trybunałem, przed którym sprawa ich ma być d. 20. b. m. wytoczoną.

Ubiegłego czwartku toczyły się w Decazeville wyczerpujące rokowania pomiędzy dyrektorem Petitjeanem a pełnomocnikiem delegacji robotników, Ramésem. Towarzystwo kopalniane chce poczynić pewne ustępstwa, te jednak wydają się delegatom za małe. Ramés natomiast nie podziela zdania swych kolegów, oświadczył bowiem, że uważa strejk za „moralnie ukończony“, i nie chce się dalej tą sprawą zajmować, ponieważ robotnicy gotowi są powrócić do pracy.

W francuzkich kołach parlamentarnych stronnictwa oportunistycznego zbierane są podpisy na adres, wyrażający życzenie, ażeby minister spraw zewnętrznych wydał rozkaz stanowczego anektowania wysp Nowo-Hebrydzkich.

Według *Daily News* Gladstone miał wczoraj sam zażądać drugiego czytania bilu o autonomii Irlandji, ażeby przy tej sposobności zaznaczyć wyraźnie stanowisko rządu w tej sprawie. W ostatnim ciągu pisze naczelny organ obecnego sternika gabinetu angielskiego:

„Sądząc ze wszystkiego, zdaje się, iż rząd uczyni dobrze, uważając drugie czytanie bilu jako potwierdzenie zasady samorządu, pod którym rozumiemy przywrócenie parlamentu irlandzkiego. Niema prawdopodobnie ani jednego radykała w Izbie gmin, któryby głosował przeciwko projektowi, a odpadnięcie whigów nie stanowi jeszcze niebezpieczeństwa. P. Chamberlain i jego zwolennicy niewątpliwie podniosą natenczas w komisji kwestje co do wykluczenia reprezentantów Irlandji z parlamentu angielskiego i ochrony krainy Ulster.

„Bądź cobądź, będzie to już znaczny krok naprzód, jeżeli Izba gmin zgodzi się w zasadzie na autonomię Irlandji. O tem, ażeby parlament zdołał w ciągu jednej sesji unormować stosunek Irlandji do Anglii, nie ma oczywiście co i myśleć. Atoli, jak tylko potrzeba samorządu uznaną zostanie, łatwo już będzie wynaleźć najodpowiedniejszą formę dla niego, na którą z wyjątkiem wrogów zasadniczych zgodziłby się mogli wszyscy. Cofnięcie bilu po drugiem czytaniu nie byłoby wskazanem.“

Korespondencje „Gazety Narodowej“.

Rzym d. 8. maja.

(*X.*) Ruch wyborczy rozpoczął się na dobre w całych Włoszech, a kandydaci objeżdżają miasta, których są przedstawicielami, i miewają wszędzie mowy, odpowiednie do zasad stronnictw, do jakich należą. P. Depretis, jako minister spraw wewnętrznych, pomimo, że chory ciągle na podagrę, i że liczy już ósmy krzyżyk, kieruje ze swego łóżka lub krzesła całym tym ruchem, wzywa ciągle prefektów, naradza się, rozsyła instrukcje, otrzymuje telegramy, jest nieruchomą osią całej tej działalności politycznej, gorączkowo się rozwijającej zapomocą jego sekretarzy i całego zastępu krzyżujących się wykonawców. Gabinet przewiduje, iż utraci 25 dawnych stronników, ale pozyska około 60 nowych. Opozycja, która zwartym stając szeregiem, mogłaby ministerstwo niemałego nabawić kłopotu, a może nawet zupełną nad niem otrzymać przewagę, ma teraz daleko mniej widoków powodzenia, niż się z początku zdawało, a to z powodu, że braknie jej jedności, a pentarchowie sprzeczne w swoich mowach wygłaszają zasady. I tak p. Nicotera, objeżdżając w tych dniach prowincje południowe, wygłosił pojęcia całkiem przeciwne tym, jakich rzecznikami się stali pp. Baccarini i Zanardelli. Potępił n. p. bezwarunkowo głosowanie podług spisu (*scrutinio di lista*), będące dotychczas częścią politycznego programu radykalistów, i oświadczył się za wyborem syndyków czyli burmistrzów przez rząd, jak to się oddawna dzieje, nie zaś przez gminy same, jak tego życzą sobie jego koledzy. Jeżeli więc ta niezgoda w łonie pentarchji potrwa, to widocznie i sama pentarchja istnieć przestanie, a żywioły, które się wokoło niej zbierały, zostawione sobie samym, muszą do znaczniejszego jeszcze przyjść rozdziału między sobą. Nie ma bowiem rzeczywistego związku między dyssydentami większości ministerjalnej, między owem gronem, na czele którego stoi p. Dominik Berti, i które się składa w większej części z członków dawnej prawicy, a radykałami. P. Berti, były minister, najprzód oświecenia a potem rolnictwa i handlu, dowodnie wytyka w wyborczym manifeście swoim byłym kolegom, że nie spełnili wcale programu, pod którego hasłem odbyły się wybory 1882 r., że obiecane ustawy na korzyść robotniczej klasy nie przyszły nigdy do skutku, że ustawa o gminach pozostała podobnież martwą literą, że oświecenie publiczne zamiast kierować się zasadami jak najszerszej wolności, uległo osobliwej reakcji, że wiele innych zaniechano reform, a to jak najuroczyściej przyrzeczonych, i że wreszcie budżet, który w 1881 roku przedstawiał świetną nadwyżkę 51 milionów, zamyka się w tym roku niedoborem 62 milionów, dług zaś publiczny od 1881 r. pomnożony został o 1.000 milionów. Otóż pomimo tych zarzutów, gabinetowi uczynionych, pomienieni dysydenci nie otrzymają głosu stronników p. Zanardellego i krańcowej lewicy, bo są rzeczypospolitej przeciwni.

Zastęp liberalnych zachowawców o wiele byłby urósł, gdyby, jak się tego spodziewano, a nawet, jak to za pewne uważano, papież zachęcił był stronnictwo katolickie, a właściwie mówiąc klerykalne — albowiem katolicyzm polityczny, czyli temporalizm, różni się od religijnego — gdyby papież, powiadam, zachęcił był temporalistów do wzięcia udziału w tegorocznych wyborach do parlamentu. Ale darmo wyglądano znaku z Watykanu, cofającego dotychczasowe hasło doczesników: *Ne elettori ne eletti*, to jest nie być ani wyborcami, ani wybranymi. Jak się pokazuje, stronnictwo, otaczające Ojca św., które było znacznie podupadło na duchu i zaczynało ulegać konieczności pogodzenia się z jednością Włoch, podniosło znowu głowę, oparłszy się na pruskim orężu.

Dlatego to nalegało i nalega gwałtownie na papieża, aby czynił północnym cesarstwom jak największe ustępstwa, a mianowicie, aby Prusom i Moskwie dopomógł do wytępienia polonizmu, przez odłączenie całkowicie katolicyzmu od polskości, tak, iżby naród polski pozostał tylko katolickim, ale przestał być polskim i zamienił się albo w katolickich Niemców, albo w katolickich Moskali. Dzięki takim ustępstwom, na które podobno ostrożny Leon XIII. w części się tylko dopiero zgodził, Prusy, a za niemi Moskwa mają, podług panów temporalistów, zerwać lada chwila z Włochami, i zapomocą niemieckiego oręża albo li tylko wirgiliuszowego *Quos ego* dyplomacji, zmusić Włochy do wyrzeczenia się swej stolicy! Pocieszne zaiste złudzenie, podkopujące tylko powagę Stolicy apostolskiej w świecie katolickim.

Krótkowidzący, goniący za mrzonkami, niepoprawni ludzie, którzy niczego nie zapomnieli ani się też nauczyli, poświęcają podobnym mrzonkom prawdziwe, dotykalne dobro religii i kościoła, a podjudzani przez obcych ambasadorów, rzucają jako ostatnią stawkę, odwieczne narodowo-kościelne przywileje Polaków i samo imię tak zasłużonej kościołowi Polski, nalegając na Ojca św., by usłuchał we wszystkiem ostatnich propozycyj księcia Bismarka i p. Giersa co do polonizmu.

Rząd turecki nie przyjął dymisji sekretarza rzymskiej ambasady Emin beja, chcąc koniecznie zachować tak zdolnego dyplomatę i pracownika, jakim jest nasz rodak.

Galicyjska nafta
wobec przedłożenia cłowego.

Dzięki swemu położeniu w środku Europy, odległości amerykańskich i kaukazkich źródlisk nafty, taniości polskiego robotnika i zadowalaniu się skromnem wynagrodzeniem ze strony naszych przedsiębiorców, oraz zaprowadzeniu ulepszonych sposobów eksploatacji, należy kopalnictwo naftowe do nielicznych gałęzi przemysłu w Austrji, któreby się mogły ostać bez ochrony państwowej, gdyby złoty wiek szkoły manczesterskiej zaświtał, cła zostały zniesione, i każdemu było wolno sprowadzać swoje potrzeby z najtańszych źródeł. Ponieważ jednak wszystkie przyrządy i wytwory chemiczne, potrzebne do eksploatacji nafty, zostały wysoko oclone i kosztują u nas drożej, niż gdziekolwiek, przeto też należy się i przemysłowi naftowemu mierna ochrona cłowa, któraby zupełnie wystarczała w tym kształcie, jaki jej dała ustawa z 26. maja 1882. Chociaż bowiem cło od ropy rumuńskiej, nałożone tą ustawą, wynosi tylko 68 ct. od cetnara metr., a zatem jest nominalne, przecież wielka fabryka, przerabiająca na Bukowinie surowiec rumuński, nie wytrzymuje konkurencji z destylarniami kołomyjskiemi. Nie podlega zaś najmniejszej wątpliwości, że położenie naszych przemysłowców byłoby jeszcze korzystniejsze, jeżeliby ich konkurenci węgierscy i wiedeńscy surowy olej skalny z Kaukazu sprowadzali.

Postać rzeczy zmienia się jednak znacznie, gdy zważymy, że z jednej strony cła od narzędzi i wytworów chemicznych, używanych przy eksploatacji nafty, zostaną podług przedłożonego projektu nowej taryfy cłowej podniesione, z drugiej rozwielmożnia się import tak zw. falsyfikatu, czyli sztucznej mieszaniny nafty destylowanej z olejami surowemi, pod maską surowca, a z trzeciej obciążające przemysł galicyjski wysokiemi taryfami towarzystwa przewozowe obniżają koszta transportu tego falsyfikatu w sposób w dziejach dróg morskich i kolejowych niezwykły. Walcząc z tylu przeciwnościami, przemysł nasz nie znajduje dostatecznej ochrony ani w teraźniejszej, ani w proponowanej taryfie cłowej, a pozwolenie jawnego przetwarzania kaukazkich falsyfikatów w Austrji zada mu niezadługo cios śmiertelny.

O wzroście i teraźniejszych rozmiarach przerabiania takich falsyfikatów posiadamy bardzo dokładne dane w organie przemysłowców naftowych kaukazkich, *Bakuńskreh Iewiestiach*, w których każdy ciekawy przeczytać może, że Kaukaz wysyła do Austrji kerosen (czystą naftę) i destylat (mieszaninę z nafty i ciężkich olejów). W 1884 r. wysłał tych ostatnich tylko 28.000 ct. metr., w pierwszych 10 miesiącach r. 1885. 175.000, w listopadzie i grudniu 1885 r. 75.000, w styczniu br. 36.000 cet. metr. do samej Rieki, podczas gdy wywóz nafty destylowanej zmniejszał się odpowiednio, wynosząc w tymże styczniu tylko około 8.000 cet. metr. do Tryestu. Liczby powyższe dowodzą, że urzędowe i prywatne twierdzenia Węgrów, jakoby falsyfikatów do Rieki i do Pesztu nie sprowadzano, na wiarę nie zasługują. Dowodzą one tylko jedynie, iż sami importerowie falsyfikatów, przyznając nielegalność swego przemysłu, z obłudą, będącą hołdem, składanym przez ich sumienia nieczyste na ołtarzu uczciwości, próbują zaprzeć się faktów, powszechnie znanych, i na ankiecie przez ministerjum finansów w grudniu roku z. do Wiednia zwołanej, udowodnionych.

Na tej ankiecie pokazało się jak najdokładniej nietylko to, iż wspomnione falsyfikaty do Austro-Węgier, wbrew duchowi i słowom ustawy, w olbrzymich ilościach bywają importowane, ale także i to, że ten import ogołocił krajowe kopalnictwo naftowe z całej prawie ochrony, przyznanej mu ustawą z r. 1882., że zatem położenie naszego przemysłu stało się gorszem, niż było przed tą ustawą, która, obok podniesienia dochodów Przedlitawii z ceł od nafty zagranicznej, zamierzała też dostarczyć ochrony producentom galicyjskim. Jeżeli bowiem cło od nafty destylowanej wynosiło przed wspomnianą ustawą w złocie 3 złr. od sporco, czyli 3 złr. 75 ct. od netto, co przeliczywszy na walutę austrjacką z teraźniejszem ażjo wynosiłoby 4 złr. 69 ct., to skutkiem rozwielmożnienia się przywozu i przetwarzania falsyfikatów, zawierających 85 pr. olejów świetlanych i 15 pr. olejów smarowych, za cłem 1 złr. 10 ct. a względnie 1 złr. 42 ct. w złocie, spadła ochrona dla nafty krajowej na 1 złr. 63 1/2 ct. a względnie na 2 złr. 11 1/2 ct. wal. a., czyli na taką kwotę jaką wypada zapłacić od 118 kilogramów falsyfikatu, potrzebnych do zrobienia w Austrji 100 klg. nafty świetlanej.

Nawet ta ochrona jednak jest złudną, albowiem najpierw przetworzenie 118 klgr. falsyfikatów na 100 klgr. nafty kosztuje tylko około 60 ct., podczas gdy koszta wyprodukowania 100 klgr. nafty z ropy krajowej około 2 złr. wynoszą, a powtóre projekt nowej taryfy cłowej przyznaje importerom falsyfikatów ukrytą premię, w postaci podniesionego z 1 złr. 90 ct. do 5 złr. cła od olejów smarowych. Wiadomo bowiem, że z powodu zawartości parafiny nie nadaje się większa część rodzimej ropy galicyjskiej bez kosztownych urządzeń do wytwarzania doskonałych smarów, i że nikt się nie odważy, przemysł ten rozwinąć, jak długo smary z rosyjskich bezparafinowych olejów wytwarzane, nie będą wysoko oclone. Podwyższenie cła od gotowych już smarów zagranicznych tak długo nie zmieni powyższego stanu rzeczy, jak długo falsyfikat, zawierający w sobie takie smary, może być do Austro-Węgier za opłatą nominalnego cła sprowadzany. To cło nominalne wynosiłoby podług projektowanej taryfy 1 złr. 42 centów od 100 kilogr., czyli o 3 złr. 58 ct. mniej, niż cło od zagranicznych smarów, z której to premii korzystaliby w całej jej rozciągłości odczyszczacze falsyfikatów, a nasi destylatorowie nie odnieśliby najmniejszej korzyści. Zatem podwyższenie cła od olejów smarowych, wyglądające pozornie jako ustępstwo dla nas, wynagradza tylko rzeczywiście wszelki uszczerbek, jakiego destylarnie węgiersko-wiedeńskie przez podwyższenie cła od surowców i falsyfikatów doznają.

Z powyższego zestawienia można się przekonać, że cała zmiana oclenia nafty jest tylko zabójczą dla krajowego przemysłu pułapką — si-

---

Chirurg marynarki.

Nowela z francuskiego

przez **E. S.**

(Dokończenie.)

VI.

P. Burns, zajęty uceniem swego biednego dziewczęcia, zapomniał o wszystkiem innem; dopiero gdy się Fanny trochę uspokoiła, zostawił ją i przeszedł do przyległego pokoju.

Po chwili drzwi się cicho otworzyły. Na progu stał Edward. Anglik cofnął się zdziwiony i przerażony, ale tyle było pokory w całej postaci Launay'a, że się wnet uspokoił.

— Nie oczekiwałeś mnie pan pewno — przemówił cicho Edward.

— To prawda. Zbrodniarze zazwyczaj są przezorniejsi.

— I ja zapewne miałbym przezorności więcej, gdybym był zbrodniarzem. Przyszedłem, by pana z błędu wyprowadzić.

Burns pokręcił głową z niedowierzeniem.

— Ach! nie spiesz się pan z wydaniem sądu o mnie. To co powiem, czyni mnie i tak dosyć winnym, by mi uwierzyć. Zresztą, o dowód, że nie należałem do zbrodniarzy, bardzo łatwo. W chwili tego okropnego wypadku byłem przy marynarce na oceanie Spokojnym. Te papiery służbowe może znajdą więcej wiary niż moje słowa. Anglik rzucił okiem na papiery, które mu Launay podawał.

— A więc zkądże pochodzi ta kamea? Czemu przypisać pomieszanie pana, gdyś przed chwilą słuchał mego opowiadania? Jest niezawodnem, że jeśli pan sam czynnego nie brałeś udziału, to w każdym razie wiedziałeś o zbrodni.

— Przyznaję, wiedziałem.

— Dając Fanny agrafę, mówiłeś pan, że jest ona rodzinną pamiątką. Czy mam więc rodzinę pańską obwiniać?

Launay zadrżał. Usprawiedliwienie, o jakiem nie myślał, wskazano mu, ale w tej chwili oburzył się na myśl tak nikczemnego postępku.

— Nie! nie! rodzina moja była zacną i zasługiwała na szacunek — zawołał.

— Jakimże więc sposobem współdziałałeś w tym rabunku, nieszczęsny?

— Byłem jedynie spadkobiercą — oto cała moja wina. Posłuchaj mnie pan, każda chwila drogą, nie mam czasu do stracenia!

Burns, niemym ruchem głowy przystał. Wtedy Launay opowiedział przeszłość całą z najdrobniejszemi szczegółami. Wyznanie Piotra Cranou, jego śmierć, poszukiwania, jakie po otrzymanych wskazówkach robił w Irglas, w końcu jak doszedł do upragnionego celu. Gdy skończył, podał panu Burns pugilares i kasetkę.

— Pańskie czterykroć stotysięcy franków są umieszczone w papierach państwowych; znajdziesz pan tu również akt z moim podpisem, który panu przyznaje prawo własności. Szkatułka zawiera resztę tego, co panu zrabowano.

P. Burns przepatrzył uważnie papiery i szkatułkę, a uspokojony, że wszystko w porządku, rzekł z pewnem zakłopotaniem:

— Panie Launay, to co usłyszałem od pana, jest tak niezwykłem, zwrot mego mienia tak niespodziewany, że nie wiem, czy mam panu dziękować, czy czynić wyrzuty. W każdym razie wina pana jest bardzo wielka.

— To zbrodnia, przerwał Edward, zbrodnia! Ah! ja nie staram się już bynajmniej ukrywać prawdy. Po wyznaniu nieszczęsnego Cranou, walczyłem czas jakiś z pokusą, ale nadaremnie; myśl wracała uparcie do ukrytych skarbów. W snach, niemal co nocy, widziałem Irglas; przy lada doznanem upokorzeniu, przy najmniejszym braku czegoś, głos jakiś natrętny powtarzał bez ustanku: Irglas! Irglas! Tam było wszystko! Aby mieć majątek wystarczało, jak w bajce o wróżkach, powiedzieć „chcę!“ Jak nowy Mojżesz, miałem uderzyć w skałę, by złotodajne źródło wytrysło! A na to nie potrzeba było ani zabijać, ani krzywoprzysięgać, ale tylko otrzeć krew, którą inny splamił ten skarb, i wziąść go sobie, nie mówiąc nic nikomu...

...Uległem! Ale z mojem ubóstwem opuścił mnie i spokój. Cień jakiś prześladował mnie bezustannie, co chwila niemal słyszałem głos wołający: „Oddaj mi moją własność!“

Od tej chwili nosiłem przy sobie zawsze truciznę w pierścionku, aby nie przeżyć hańby, w razie odkrycia mego czynu. Nadarmo powtarzałem sobie, że trwoga moja jest nieuzasadnioną, bo właściciel tych bogactw już nie żyje. Pomimo tego, bałem się, bałem się jak dzieci boją się nocy, instynktownie i nie wiedząc czemu...

Tu Launay przerwał. Od kilku chwil zdawał się doznawać jakiegoś dotkliwego cierpienia, a rękę przyciskał do piersi. Po chwili milczenia dodał:

— Ale cóż pana obchodzić mogą te szczegóły. Wspomnienie tych pokus może zajmować jedynie mnie. Wybacz mi pan... już odchodzę.

Postąpił krok ku drzwiom, lecz zatrzymał się, jakby pragnął czegoś, jakby chciał o coś prosić, a nie śmiał.

— Nie zobaczymy się... już... więcej — rzekł głosem przerywanym, nie podnosząc oczu — pożegnanie moje możesz pan uważać, jako pożegnanie umierającego... Chciałbym, miałem nadzieję, że słów mych ostatnich nietylko pan sam słuchać będziesz... Oh! błagam o jedno jej spojrzenie, jedno słowo z ust jej... po raz ostatni.

Zamilkł i patrzał na pana Burnsa, lecz ten siedział nieporuszony z pochyloną głową.

— Rozumiem — szepnął Edward. — Sądzisz mnie pan niegodnym tej ostatniej łaski, a ja nie mam prawa się skarżyć, bo tylko nad ludźmi uczciwymi można się litować.

Skłonił się, i chciał już wychodzić, gdy w tem zjawiła się Fanny.

Była dziwnie wzruszoną. Oczy jej świeciły gorączkowo.

Spostrzegłszy ją Edward, krzyknął na widok cierpienia, malującego się na jej twarzy.

Anglik jednym krokiem był przy niej.

— Czego szukasz tutaj, Fanny, wróć zaraz! Ja tak każę... zawołał.

— Ah, panie, nie żałuj mi tej ostatniej pociechy! — rzekł Launay głosem tak łagodnym i słodkim, że biedne dziewczę zalało się łzami. On zwrócił się ku niej:

— Fanny! niech ci Bóg błogosławi za te łzy, za to, żeś przyszła, gdy już straciłem nadzieję ujrzenia cię.

— Słyszałam wszystko — odrzekła, zanosząc się od płaczu.

— A więc musisz mną pogardzać....

Za całą odpowiedź, Fanny rzuciła mu się w objęcia. Edward, odurzony szczęściem, przycisnął ją do serca, a główkę jej okrywał pocałunkami. Oboje, ulegając niepojętemu wzruszeniu, w uścisku tym szukali zapomnienia doznanych cierpień.

Pan Burns, przez chwilę niemy i osłupiały, teraz pochwycił gwałtownie rękę dziewczęcia i chciał ją wyrwać z objęć Edwarda. Fanny oparła się.

— Zostaw mnie ojcze — zawołała w uniesieniu. Obiecałam, że nie będę niczyją, lub jego tylko, do śmierci, i nic nas już teraz nie zdoła rozłączyć!

— Fanny, jesteś szalona! zawołał Anglik—

— Przyrzekłam i dotrzymam obietnicy!

— Panie Launay, puść ją natychmiast! — zawołał drżący z gniewu Burns.

— Posłuchaj mnie ojcze — rzekła nagle Fanny spuszczając ręce z ramion Edwarda — zostaw mnie samej sobie, i pozwól pójść za nim. Nie zrobię wstydu twemu imieniu, bo mi go nigdy nosić nie było wolno, nie zostawię próżni w twem życiu, bo byłam ci przez cały ciąg mego powodem kłopotów i wyrzutów sumienia. Ch ę cię od siebie uwolnić, mój ojcze. Chcę, byś sobie dziś mógł powiedzieć, że umarłam już, że ta suknia biała jest moim całunem! Żegnam cię ojcze, nie jestem już córką lorda, lecz żoną mego Edwarda; do zobaczenia... w niebie.

Mówiąc ostatnie słowa, Fanny ukryła twarz na piersi Edwarda.

P. Burns nie mógł dłużej znosić tego widoku; jedną ręką pochwycił Fanny, a drugą, groźną podniósł na Edwarda.

— Nie unoś się pan — rzekł Launay z wysileniem — i nie obawiaj się niczego. Nie przyjmuję poświęcenia się tego anioła, bo nie mogę go przyjąć. Nie chciałem żyć biednym; czyż myślisz pan, że potrafiłbym żyć... shańbionym? Zabierz swe dziecię, czyż nie widzisz, że trucizna nie zawiodła.... Umieram.

Fanny krzyknęła, rzuciła się ku słaniającemu się Edwardowi, przyklękła i głowę jego ujęła w ramiona.

Uśmiechnął się do niej po raz ostatni i skonał.

dłami zastawionemi przez doskonale przez swoich specjalistów poinformowany rząd węgierski, celem wyzyskania nieznajomości przedmiotu w Izbie austrjackiej, które dlatego z takiem powodzeniem zestawione zostały, iż broniący nas wytrwale, ale nieobznajomiony z naszem położeniem rząd przedlitawski, podczas przytargów ugodowych ciągłego czucia z galicyjskimi specjalistami nie utrzymywał i od udzielonych mu na wspomnianej ankiecie wskazówek odstąpił.

Ostatnia sposobność wyrwania się z tych sideł przedstawi się podczas obrad nad taryfą cłową. Stojąc twardo w obronie jedynej żywotnej gałęzi przemysłu galicyjskiego, może delegacja śmiało wypowiedzieć, iż on nie potrzebuje pozornej jałmużny, rzuconej w kształcie 32 ct., ale żąda sprawiedliwości i ścisłego wykonywania ustaw, w formie wyraźnego oświadczenia, ażali stylizacja 119. punktu ustawy cłowej legalizuje, mniemaniem Wysokiego rządu, import falsyfikatów, czy też go zabrania.

Gdy bowiem słyszeliśmy zawsze dotychczas od członków i referentów komisji cłowej z roku 1882., od dygnitarzy państwa i rzeczoznawców, że sprowadzanie falsyfikatów pod maską ropy rodzimej nie jest dozwolone, a wypieranie się ze strony Węgrów, jakoby takie falsyfikaty do ich kraju przychodziły, zdawało się te zdanie potwierdzać, teraz nagle oświadczają wysoko postawieni wykonawcy ustawy z d. 26. maja 1882., iż skutkiem niejasnej stylizacji 119. punktu taryfy cłowej, import ten wstrzymanym być nie może, a co gorzej, rząd przedlitawski zachowuje w projekcie nowej taryfy cłowej dawną, zdradliwą stylizację tegoż punktu, opiewającego w tekście niemieckim:

„Roh u n d zu Beleuchtunszwecken ohne vorausgegangene Raffinirung oder Reinigung nicht verwendbar:

a) schwere, deren Dichte bei 12° R. 830 Grade (Tausendstel der Dichte des reinen Wassers) übersteigt... fl. 1.42“.

Cała jego niejasność polega tedy na wprowadzeniu słówka u n d po słowie r o h, co daje powód do dwojakiej interpretacji całego punktu. Najpierw bowiem może u n d łączyć dwa przymiotniki, jeden i ten sam przedmiot określające, w którym to wypadku wolnoby tylko rodzimy ciężki olej skalny za opłatą 1 zł. 42 ct. sprowadzać, a powtóre może ono w znaczeniu wyrazu o d e r oznaczać, iż punkt ten dwóch przedmiotów dotyczy: 1) ropy surowej; 2) mieszaniny choćby sztucznej, byleby jednak cięższej od 830°. Drugiej tej interpretacji sprzeciwiają się tak dalszy ciąg tej ustawy, mówiącej w punkcie 121 o pół-rafinatach (mieszaninach), jak świadectwo członków komisji cłowej z r. 1882, oraz precedensa wykonawcze, albowiem rząd przedlitawski zarządził dwukrotnie dochodzenia przeciw spekulantom, którzy raz do Grybowa, drugi raz do Kołomyi ciężką mieszaninę olejów świetlanych i surowych pod maską ropy surowej sprowadzić usiłowali. Potwierdza ją także, jak wspomnieliśmy, uparte odpieranie przez Węgrów zarzutów naszych, że falsyfikaty sprowadzają. Druga wyłoniła swoje rogi niedawno i nagle, w sposób pokryjomy i zdradziecki, brzemienny w straszne dla nas skutki.

Straszne dla nas, powtarzam. Kto bowiem jako specjalista rzecz rozumie i postępowanie Węgrów bacznie rozbiera, ten zgoła nie wątpi, że tak jak pierwotne wsunięcie zdradliwego u n d bez zwrócenia uwagi komisji parlamentarnej i całej Rady państwa na jego doniosłość, wyszło z głowy świadomej swego celu, tak też i upieranie się przy jego zatrzymaniu w miejscu wskazanem byłoby dowodem zamiaru późniejszego, cynicznego usprawiedliwienia importu falsyfikatów jego obecnością w ustawie. Ono zaciemnia interpretację wspomnianego punktu, a zatem wolno się domagać jego usunięcia, lub uzupełnienia go wyrazem z u g l e i c h, by ustawa stała się jasną. Tylko ludzie pragnący obchodzić ustawę, mogliby się upierać przy jego zatrzymaniu. Sprzeciwianie się ze strony Węgrów żądaniu delegacji naszej, aby ono usunięte lub uzupełnione zostało, stanęłoby w sprzeczności z ich dotychczasowem twierdzeniem, że ani falsyfikatów nie sprowadzają, ani takiego importu tolerować nie zamierzają. Precz tedy z tem u n d, które po dziś już ujęło skarbowi przedlitawskiemu kilka milionów dochodów z ceł od nafty, a przemysłowi galicyjskiemu wróży cios skrytobójczy. Jeżeliby zaś ani usunąć go nie chciano, ani nie zapewniono z ust kompetentnych, że obecność jego nie ulegalizuje tranzakcji zaliczanej dotychczas jeszcze do przemytnictwa, w takim razie będą przynajmniej obie połowy monarchii równouprawnione i nie powtórzy się anomalia, że rzecz praktykowaną w Riece na miliony, zakazują na komorach galicyjskich.

Usunięcia tego tem głośniej i dobitniej domagać się wypada, że koniec końców każda ustawa powinna unikać dwulicowości, a wykluczenie importu falsyfikatów, położyłoby tamę szkodliwej dla samych Węgier spekulacji, zachęcając przeciwnie górników do poszukiwania ropy na południowych skłonach Karpat i przyzwyczajając destylatorów węgierskich do przyzwoitej pracy przemysłowej. Zamiast współubiegać się w pomysłach, kto zręczniej ustawę zbałamuci i na większy rozmiar skarb skrzywdzi, zwróciliby swą uwagę do zaspakajania naftą z zagranicznej ropy naturalnej wyrabianą potrzeb owych ¾ części ludności Austro-Węgier, których Galicja zaspokoić nie jest w stanie...

Krajowe Towarzystwo naftowe tylokrotnie, sejm jednogłośnie, prasa polska wszelkich odcieni, kraj cały oświadczyły się i oświadczają za nami, a jednakże przedłożony projekt pogorsza nasze położenie. Obniżając dotkliwie ochronę naszej nafty podwyższa on bowiem cła na wszystkich przedmiotach, niezbędnych do rozwoju przemysłu, których za przeszło milion zł. rokrocznie sprowadzamy. I tak cło od rur podnosi z zł. 5 na 6·50, od kotłów z 6 na 8·50, od kwasu siarkowego o 25 ct. To pokrzywdzenie naszych przemysłowców odbija się dziwacznie od darów, sypiących się jak z rogu obfitości z nowej taryfy na przemysłowców austrjackich, czeskich i morawskich, za którymi nikt stanowczo, poważnie i głośno nie agitował, jak za nami. Fabrykantów pewnych wyrobów jedwabnych uszczęśliwia projekt taryfowy podwyższeniem cła z 22 na 50 zł.; przy tkaninach bawełnianych podnosi je od 1 do 20 zł.; przy zwykłych futrach podwaja z 40 na 80 zł., przy delikatniejszych żelaznych podwyższa o 10, 20, 25, nawet 40 prc. Każdy parasol jedwabny będzie kosztował drożej o 22 ct., każdy fortepian o 30 zł. Nam zaś odmawia jasnego zestylizowania ustawy!

Jak perłę, którą rybak z nieużytecznej toni morskiej wydobywa, nie naruszając przytem niczyjej własności i praw, rodzinie swej na pożytek a dla rozkoszy świata, tak też nie szkodząc nikomu zapuszcza wiertacz polski świder w ziemskie otchłanie i wynosi nim na powierzchnię okolic jałowych skarb cenny, którego wartość w stanie surowym oblicza się na 3—4 milionów zł. w. a., w oczyszczonym na 5 — 6 milionów, który zatem dostarcza wygodnego jak na kraj nasz ubogi utrzymania 10.000 rodzinom. Naokoło tego skarbu oplata się gałązka z wieńca narodowej chwały. Długo bowiem przed chełpiącymi się z wynalazczości swej cudzoziemcami poznali się Polacy na jego wartości, a Polak był wynalazcą sposobu wytwarzania z cieczy ze skał się wydobywającej płynu promiennego, który taniością swoją i łatwością używania rozweselił miliony chat przez wieki pogrążonych w ciemności, przedłużył mnóstwu godziny pracy i rozrywki, zachęca do wesela przy ognisku domowem, do myślenia, czytania i kształcenia ducha. I chociaż teraz rzadko się wspomina nazwisko wynalazcy, który od razu tak doskonale wszystko obmyślił, że wszelkie ulepszenia wynalezionych przez niego narzędzi i sposobów destylacji, istoty ich nie przekształciły, jednak nie ulega wątpliwości, że im przez dłuższą perspektywę wieków świat na jego imię i sławę spoglądać będzie, tem jaśniej będą one świeciły na karcie dziejowej, tem głośniej będą zaliczali dobroczyńcę ludzkości, co zrobił w Polsce naftę, do rzędu największych wynalazców wynalazczego stulecia. Chluby spływającej z tych wszystkich okolic ności nikt nas nie pozbawi, a tylko wtedy by poniosła uszczerbek, gdyby zapisano popod wzmianką o niej także i te słowa, żeśmy sami, przez miękkość charakteru, przez brak ochoty do obznajomienia się z naszemi sprawami i skutecznego postawienia się w obronie naszych interesów, pozwolili zniszczyć u siebie owoce wielkiego odkrycia i pomniki czcigodnego wynalazcy, gęsto spotykane w naszych dolinach i na naszych wzgórzach, strzelające ku niebu lasem wież, wijące się nad borami i siołami kłębami dymów fabrycznych, ożywiające prawie bezludne do niedawna kotliny i gościńce wesołym ruchem pracy i melodyjnym gwarem sytego robotnika, i zdumiewającym hukiem maszyn, podbijających człowiekowi przyrodę, od których echa drżą skaliste żebra Karpat.

Znowu najżywotniejsze interesa naszego pierwszorzędnego górnictwa i przemysłu, naszego nafciarstwa są w grze. Potrzeba tylko jasnego zrozumienia stanu rzeczy, nazwania rzeczy po imieniu, żeby zabezpieczyć ustawę od fałszywego tłumaczenia, a krajowy przemysł galicyjski od zaborczej klęski ze strony sztucznego całkiem, bo na obejściu i podejściu ustawy opartego przemysłu węgierskiego. Że zaś z interesem Galicji wiąże się tu ściśle interes skarbu państwa, że rząd dotąd szedł za głosem nafciarstwa kraju naszego, potrzeba jeszcze stanowczości ze strony naszej delegacji, żeby zabezpieczyć podstawy bytu górnictwa i przemysłu naftowego Galicji. Ale każda słabość ze strony delegacji naszej znaczyć będzie ulegalizowanie na Węgrzech stanu, który zabić może nafciarstwo galicyjskie, chociaż stan ten urąga z legalności, z intencji prawodawczej i elementarnych zasad prawa i sprawiedliwości.

„Holandnicy“.

Coraz bardziej mnożą się oznaki, że na u s t a w i e k o l o n i z a c y j n e j wyjdzie Bismark podobnie jak na kulturkampfie. W dotyczącej rozprawie w sejmie pruskim wykazywano, a zwłaszcza czynił to p. Meyer z Arnswalde, że skoro w Poznańskiem i w Prusiech Zachodnich na ziemi jałowej tybulec wyżyć i utrzymać się nie zdoła, tem mniej zdoła to włościanin z głębi Niemiec. Bismark też oświadczył, że co do kolonizacji nie liczy na mieszkańców Prus, ale na Szwabów (z Wirtembergii i Badenu), jak gdyby Szwab, pragnący opuścić ojcowiznę, nie miał otwartej drogi do Ameryki, gdzie się z niemiecką służbą wojskową, z podatkiem i policjantem niemieckim nie spotka!

Sfery pruskie zajmują się następującą sprawą, którą najlepiej streszczoną napotykamy w berlińskiej korespondencji *Va'erlandu*:

„Od kilku lat wytworzył się pomiędzy robotnikami wiejskimi rodzaj burłactwa (Nomadenthum), który już wiele złego wywołał na polu socjalnem. Najwybitniej występuje to zjawisko we wschodnich prowincjach Prus. Z początkiem wiosny wyruszają ogromnemi tłumami nietylko mężczyźni, ale i dziewczęta, z Prus Zachodnich, Poznańskiego i Górnego Szlązka drogą na Berlin, aby w Brandenburgii, Saksonii pruskiej i Hanowerze znaleźć zajęcie przy robotach polnych, a zwłaszcza przy burakach cukrowych. A że czasami zapędzają się jeszcze dalej na zachód, aż do Holandji, więc zowią ich h o l a n d n i k a m i (Hollandgänger). Idą, aby zarobić tam cokolwiek więcej, niż w domu zarobić mogą.

Powstaje ztąd ogromny brak robotników, który przy żniwach tegorocznych tembardziej da się uczuć, że wiadomemi dekretami zagrodzono drogę robotnikom z Kongresówki. Jest to dojmująca klęska dla rolnictwa w tamtych stronach, które już bez tego mocno cierpi. Ten też będzie główny powód, że rząd nakazał robić dochodzenia co do fatalnych skutków owego burłactwa. Taki nakaz otrzymała już rejencja koszalińska (Cöslin, na Pomorzu pruskiem), ale będzie on zapewne i do innych rejencyj wydany; w Berlinie niezawodnie najbardziej się zdziwiono, że burłactwo nawet na Pomorzu się szerzy. W owem rozporządzeniu podniesiono między innemi, jak wielkie wydatki z powodu chorób burłaków muszą przynależne gminy płacić owym gminom na zachodzie, w których burłacy pracują. Ale nie ten jest punkt główny, gdyż łatwo byłoby w drodze prawodawczej zapobiedz pochodzącym ztąd krzywdom gmin wschodnich prowincyj.

Robotnicy ciągną tłumami na zachód nie na chybił-trafił. Ajenci przez swoich werbowników we wschodnich prowincjach gromadzą ich jak niewolników i pędzą całemi trzodami na miejsce przeznaczenia, które nawet częstokroć robotnikom nie jest z nazwy wiadome. Że ajenci i werbownicy znaczną część płacy do swojej kieszeni chowają, to się samo przez się rozumie. Robotnicy i robotnice muszą pracować znacznie poniżej cen zwyczajnych na zachodzie; żyją tam w lichych barakach, albo nawet w jaskiniach, które sami sobie budują. Żywią się licho, częstokroć nawet ciepłej strawy nie dostają, a dla ogrzania się lub pokrzepienia w ciężkiej pracy uciekają się do wódki, byle tylko z jakim groszem powrócić na zimę do domu. Rzecz więc naturalna, że cierpi na tem zdrowie i moralność tych ludzi. O opiece duchownej nie może u nich być mowy przez całe lato, raz dlatego, że przeważnie spędzają je w okolicach czysto protestanckich, a powtóre, że choć się tam znajdzie ksiądz katolicki, to rozmówić się z nimi nie potrafi. Księża więc w domu usiłują powstrzymać to wychodźtwo, ale napróżno, nędza pędzi ludzi na zachód. Tam zaś są niecierpiani, z powodu, że cenę pracy zniżają, i że małe potrzeby mają.

Wszelako nie jeno wschodnie prowincje Prus, ale i północno-zachodnie Niemcy mają takich holandników. Ostatni spis ludności wykazał, że w ogóle ludzie cisną się ze wsi do miast, zwłaszcza przemysłowych, gdzie tylko proletarjatu przymnażają. Więc też robotników przemysłowych, pomimo ich hasła „swoboda przenoszenia się!“ niepokoić zaczyna ta sprawa. Berliński socjalistyczny *Volksblatt* znalazł na to lekarstwo, żądając po prostu, aby właściciele ziemi we wschodnich prowincjach lepiej płacili swoich robotników. Ależ na to absolutnie nie pozwala smutne położenie rolnictwa, któremuby owszem należało byt zapewnić.“

Jak widzimy, nie zbyt świetne jest wewnętrzne położenie Prus, a zapędy ks. Bismarka tylko przymnażają licha!

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 11. maja.

* **Lud.** Bolesław Prus w ostatniej kronice *Kur. Warsz.* w cięty swój sposób tak przedstawia niski poziom oświaty w ludzie galicyjskim: „Szczególna to rasa ci chłopi: bardzo ciekawa dla archeologicznych badań. Bo czegóż oni się zlękli? Oto „komety, która miała świat zetrzeć“, albo tego „ażeby nie przywrócono pańszczyzny“, albo „ażeby nie wyrznęli ich panowie“. Jeden „pan“ przywiózł do białego dworku dwie beczki wina i oto chłopi na widok tak niezwykłych przedmiotów... zaprowadzają warty po wsiach. Drugi pan sprowadził do gustownego pałacyku kasę ogniotrwałą i otóż chłopi „radzą po karczmach nad środkami ratunku“, a wreszcie „przygotowują cepy, kosy, noże i tasaki“. I z tej gęsto po kraju rozsianej inteligencji, nie było ani jednej duszy, któraby wytłumaczyła chłopu: co jest beczka wina, a co kasa ogniotrwała!... a co I z tych szkół, uniwersytetów, bibljotek, akademij nie padł ani jeden promień wiedzy, któryby objaśnił ową chłopskość, że kometa nie „machnie ogonem“ i „że pańszczyzna nie może być przywróconą!“ Alarmy o chłopskich ruchach bez żadnej kwestji są przesadzone i w niegodny sposób wyzyskiwane. Co jednak jest prawdą niezbitą, a nad wszelki wyraz smutną, że: inteligencja nie ma żadnej spójni z chłopem, nie zna go, nie rozumie, nie widzi i nie wpływa na niego. Żydowski szynkarz i lichwiarz, pokątny doradca, nawet złodziej zesłany na pobyt w jakiejś okolicy, posiada u chłopów więcej zaufania i powagi, aniżeli inteligencja, mianująca się kierownikami społeczeństwa. Nie ma większej boleści, większego wstydu, jak stać się obcym wśród swoich i dla swoich. Jest to zaś punkt, do któregośmy już doszli.“

† **Dr. Michał Trusz**, radca dworu przy najwyższym trybunale w Wiedniu, przed laty radca we Lwowie, powszechnie ceniony dla prawości i znakomitej wiedzy jurydycznej, zmarł we Wiedniu. Żył lat 60.

† **Bronisław Ajdukiewicz**, ojciec znanego malarza artysty, umarł w Krakowie w 68. r. życia. Był urzędnikiem krakowskiego Towarz. wzaj. ubezpieczeń.

† **Ciepanowski Eugeniusz**, były dyrektor lwowskiego banku kryłoszańskiego, zmarł w Wiedniu w 35 r. życia.

† **Henryk Berezowski** zmarł we Lwowie w 81. r. życia.

* **Dla pogorzelców Stryja**, złożono w administracji *Gazety Narodowej*: Maryla P. 2 zł., Oskar Schnell z Firlejówki 5 zł.

* **Na rzecz pogorzelców m. Stryja** złożyli w prezydjum magistratu następujące datki:

Uczniowie szkoły ludowej św. Anny 28 zł. 69 ct., grono nauczycieli szkoły św. Anny 13, ks. kan. Jurkowski 30, (mianowicie 20 zł. na Stryj, 10 zł. na pogorzelców Liska), Stanisław Wierzban 2, kasyno miejskie z przedstawienia amatorskiego 115.30, Stowarzyszenie „Gwiazda“ z przedstawienia amatorskiego 48, (z których 12.50 dla pogorzelców Stryja, zaś 35.50 dla pogorzelców Liska), ks. kan. Zabłocki 10 (w połowie dla Stryja i Liska), dzieci w szkole w Radziechowie 3.40, Wincenty br. Doliniański 5 (2 dla Stryja zaś 3 dla Liska); Redakcja *Kurjera lwowskiego* 187.67 (z tego 26.50 specjalnie dla urzędników a 4.50 dla uczniów szkół w Stryju); Pajączkowski 2, Silberfeld 1, Kostecka Zofia i Kellermann Ignacy po 2, Semel, Rohatyner, Schiller, Galambosch, Weissgärber, Diamand Janette, Pins M. i Dziubaniuk Leon po 1, Heynrich Agnieszka 5 (z tych 2 na Lisko), Klub kręgielniany kolejowy „Dialta“ 20 zł.

* **Dla pogorzelców Liska** wpłynęły następujące datki:

Grzybowski 3 zł., J. J. i Mieding po 2, A. M. L. i W. J. po 1, Redakcja *Kurjera lwowskiego* 59.38. Za pośrednictwem sądu pow. w Winnikach: dr. Bernolak Jan, Fruchtman, Juer, Jaremowicz Wiktor, Kranss Emilia, Röthe Herman, Lubowicz Michał, Philipp Edmund po 2 zł.; Donnersberg Jan, Krasnodębski Paweł, Panchowski Wiktor, Rudnicki Jan po 1 zł.; Immerdauer Leiser 20 zł., Bodnar, Herman, Rorycki, Lisik, Mally, Zarębski po 50 ct.; Nowakowski Antoni 2.90, Manaczyński 10 ct.; Romański Antoni 4, Groblewski Zygmunt 5, Lischka Gustaw 3 zł. — Razem 56 zł. (z tego 20 na Lisko, zaś 36 na Stryj). Oddział straży akcyzowej miej. na rogatce Żółkiewskiej 5 zł. 3 ct., Łyczakowskiej 2.80, Siechowskiej 2.10, Stryjskiej 3.45, Wuleckiej 1.85, Gródeckiej 7, Janowskiej 3.10, Zamarstynowskiej 4.30, oddział X. straży akcyzowej miejskiej 5 zł. 90 ct.

* **Wykaz datków pieniężnych**, nadesłanych dla pogorzelców Liska na ręce przewodniczącego komitetu ratunkowego włącznie do 6. maja 1886 r.: Dar Najj. Pana 2000 złr., Teofil Żurowski wł. dóbr i prezes Rady pow. liskiej 100 złr., Robert Barański 20 złr., Składka gminy Ustrzyki dolne 31 złr., Antoni Koknrewicz notarjusz w Lisku 40 złr., Gmina miasta Sanoka 100 złr., Hr. Edmund Krasicki wł. dóbr Liska 400 złr., Aniela hr. Krasicka 200 złr., N. N. z Uherec 1 złr., Gmina m. Dobromila 80 złr., Gasztowt dzierżawca dóbr w Hoczwi 5 złr., Składka zebrana na święconem u pocztmistrza p. Hubera w Chyrowie 11 złr. 15 ct., Wydział krajowy 300 złr., Parafianie rz. kat. obrządku w Dobromilu 15 złr. 35 ct., Prezyd. c. k. namiestnictwa 1000 złr., Flora Dembowska z Kraskowa 60 złr., Steiner budowniczy 2 złr., Galic. kasa oszczędności 500 złr., Wydział krajowy 300 złr., Gal. akc. Bank hipoteczny 300 złr., Burmistrz Bielak ze składki w Lisku 85 złr. 16 ct., Julian Szemelowski 5 złr., Składka w cerkwi w Lisku 6 złr., Firma Józef i Jakób Kohn w Wiednu 500 złr., Ludność chrześciańska w Chyrowie 11 złr. 31 ct., Ignacy Sołdraczyński wł. dóbr z Jabłonek 50 złr., Teofil Ostaszewski wł. dóbr ze Wzdowa 21 złr. 60 ct., Ze sprzedaży zbytkowego pieczywa 6 złr. 20 ct., Lwowska spółka zal. Stow. urzędników 50 zł., Wydział pow. łańcucki 50 zł., Wydz. pow. sanocki 50 zł. Zarząd dóbr hr. Lanckorońskiego w Komarnie 100 zł., Antonina Laskowska żona c. k. podpułkownika 20 złr., Ant. Laskowski ze składki 12 złr., Antoni dr. Barański 10 złr., Gmina miasta Lwowa 500 złr, Wydział pow. tarnowski 150 złr., Myszkowski z Nadyk 3 złr., Ze składki w cerkwi liskiej 2 złr. 5 ct., Komitet sanocki dla pogrzelców liskich 75 złr. 50 ct., Wydział pow. kołomyjski 50 złr., Urzędnicy starostwa w Staremmieście 11 złr., Składka zebrana przez ks. Falana w Nowem mieście 4 złr. 54 ct, Składka paratian ze Stefkowy 6 zł. 20 ct., Ze sprzedaży z koszyków 30 ct., Z składki gminy Baligród 43 zł. 59 ct., Gmina Nowosiółki 2 zł. 60 ct., Marceli Nadziak wł. dóbr z Serenicy 50 zł., Ze składki w cerkwi w Łobozwi 2 zł., Edward Gniewosz c. k. radca minist. 25 zł., Stelzer rządca dóbr w Zatwardnicy 10 zł. 50 ct., Urzędnicy i sędzy c. k. sądu w Baligrodzie 5 zł., Antonina Miejna wł. dóbr z Łopienki 5 zł., Robert Adamski c. k. notarjusz 1 zł., Hr. Michał Plater 100 zł., Markiz Lenoncourt z Ulanowa 20 zł., Józef Bisoutti 20 zł., Wydział pow. liski 200 zł, Dyrekcja tartaku parow. Strätza 15 zł., Jadwiga hr. Weissenwolf 25 zł., Bergheim i Mac Garvey 50 złr., Simon Fränkel i syn z Wiednia 200 zł., Emil Krawczykiewicz c. k. starosta z żoną 20 zł., Cyprian Sozański z żoną 5 złr., Ks. Praszałowicz 10 zł., Roman Jamiński 15 zł., dr. Dembowski 10 zł., Józef Studziński 20 zł., Krawczyński 5 zł., Hersz Wolf Dym 50 zł., Ant. Maksymowicz 5 zł., Jonasz Grauer 10 zł., Nuchin Günsberg 5 zł., Józef Bielak 5 zł, Marceli Kandler 5 zł., Marjanna Sękowska 10 zł., Gromnicki 5 zł., Jan Lekczyński 5 zł., Tarnawski 1 zł., Sienczak 50 ct., Kmyta 1 złr., Ks. Puchalik 5 zł, Szutran 1 zł., Hübel 2 zł., J. Bielski 3 zł., Jamiński 1 zł, Sowiński 1 złr., Gross 70 ct., Aleks. Maksymowicz 5 zł., Eugenia Maksymowicz 1 złr., Julia Maksymowicz 1 złr., Szutran Franciszek 1 złr, Kostrzewski 1 zł., Kulczycka 1 złr., Wolf Beer z Ustrzyk 1 złr., Dunin 5 zł. Prócz tego nadesłano różnego rodzaju żywności i odzieży, które później specjalnie wykazane będą. Lisko dnia 7. maja 1886. Przewodniczący komitetu ratunkowego. *Krawczykiewicz.*

* **W sprawie pogorzelców.** *Prołom* wystosował siarczysty artykuł z powodu, że krajowy komitet dla pogorzelców zajmuje się tylko Stryjem i conajwięcej jeszcze Liskiem, a o pogorzelcach w Bojańcu, Demianowie, Kruszowie, Tychani i t. p. nikt nie pamięta. „Bo też to gminy ruskie, i dlatego też nie znajdują żadnych protektorów ani u bankierów, ani u polskich, niemieckich i ma diarskich dziennikarzy, — a tu przednowek!“ — woła tedy *Prołom* i wnosi utworzenie osobnego ruskiego komitetu dla pogorzelców. Czyż nie mógł *Prołom* podnieść tej sprawy w inny, w ludzki sposób? Czy podobna w kraju ubogim podołać odrazu tylu a tak ciężkim klęskom? Krajowy komitet dla pogorzelców stryjskich będzie wiedział, co uczynić!

* **Na dochód pogorzelców miasta Liska** urządziły uczennice szkoły śpiewu p. Lederer, pod kierownictwem szanownej nauczycielki w ubiegłą niedzielę koncert. Sali użyczyli pp. Strokowie. Nie będziemy tu wyszczególniać całego obfitego programu. Zasłużył sobie na przychylną wzmiankę milutki śpiew p. Saj., powszechnie podobał się także odśpiewany przez panny Str. i Mo. duet z „Cyda“ Masseneta. Panna Sem. odśpiewała z wdziękiem i elegancją mazurka Chopina. Śpiew p. Lederer, która także raczyła wziąć udział w przedstawieniu, znany jest szerszej publiczności. Dochód z przedstawienia przyniósł 103 zł.

Należy się wdzięczne uznanie młodym koncertantkom za szlachetne serduszka i tak wczesne przejęcie się zasadą: „a jak kto może, ku powszechnemu dobru niechaj dopomoże.“

* **Lisko.** Wydział krajowy wydelegował swego inżyniera p. Gustawa Reutta do Liska, w celu przeprowadzenia koniecznej regulacji przy zamierzonem odbudowaniu miasta.

* **Na odbudowanie kościoła rzymsko katolickiego w Stryju** złożyli dotąd:

Benedyktynki łacińskie 40 zł., ks. kan. Manasterski 50, ks. Michał Szamota 5, parafia Żurawno 10.30, parafia Krystynopol 14.73, br. Józef Brunicki 100, Jan Lisowski 100, ks. Jan Gemski 85, ks. Aleksander . . . . . . 27, kółko rolnicze w Dolinie 5; w prezydjum magistratu złożył ks. biskup Puzyna 50 zł.

* **Z Rady miejskiej.** Zwyczajne posiedzenie Rady odbędzie się we czwartek dnia 13. b. m. o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej.

* **Konfiskata.** Prokuratorja państwa skonfiskowała wczoraj *Dziennik Polski* i *Przegląd*.

* **Socjalistka.** Proces Anny Pawlikównej z Kossowskiego, turbującej od lat kilku sądy galicyjskie agitacjami socjalistycznemi, został wczoraj rozstrzygnięty w wiedeńskim trybunale kasacyjnym. Najwyższa instancja wydała wyrok uniewinniający.

* **Koncert „Harmonii“** na instrumenta dęte i rznięte, dany w niedzielę w sali kasyna miejskiego, pod przewodnictwem kapelmistrza „Harmonii“ p. Pistla, wypadł świetnie. Wszystkie numera były bezwarunkowo dobrze, a niektóre nawet na podziw dobrze wykonane, jeżeli zważymy, z jakiemi trudnościami ma „Harmonia“ do walczenia. Należałoby się zastanowić, jakie są powody obojętności publiczności dla tej instytucji, koniecznej potrzebą wywołanej i tak szczerze z początku witanej. Publiczności zebrało się w niedzielę mało, gdyż pora na koncert była źle obraną. Wieczór niedzielny należy się życiu rodzinnemu i towarzyskiemu, tudzież teatrowi.

* **Ludzka wdzięczność.** Jakób Stanek, parobek z browaru p. Kisielki, pijany, położył się onegdaj około godziny 11. wieczorem na szyny tramwajowe w bliskości browaru, prawdopodobnie z zamiarem samobójczym. Przechodząca ulicą pani Marja Pisarska, spostrzegłszy leżącego na szynach, krzyknęła na nadjeżdżającego konduktora, który zatrzymał wóz. Potem zbliżyła się wraz z innymi ludźmi do leżącego na szynach, ażeby go podnieść: on zerwał się nagle i ugodził swoją wybawczynię nożem w pierś. Przytrzymano go i oddano w ręce policji. Rana pani P. nie jest niebezpieczną.

* **Krwawa zemsta.** Wskutek poufnego doniesienia, jako znani trzej tutejsi kieszonkowi złodzieje obrali sobie kościół katedralny za miejsce zbrodniczej swej działalności, mianowicie podczas mszy św. o godzinie 12. w południe, przedsięwzięła policja przedwczoraj w południe zasadzkę na tych rzezimieszków we wspomnionym kościele. Powiodło się jej też jednego z nich, Józefa Hrymiaka, rodem z Sosołówki, powiatu rudeckiego, liczącego lat 25, na zawsze wydalonego ze Lwowa, już po za kościołem przytrzymać. Hrymiak stawił czynny opór aresztującemu go żołnierzowi policyjnemu, lecz gdy przybył ostatniemu sukurs, odstawiono złoczyńcę do policji. Tam odgrażał się Hrymiak, że poufnego donosiciela, którego przypadkowo w drodze do policji spostrzegł, zabije, jakoż wyrwawszy się następnie konwojującemu go żołnierzowi, napadł tegoż donosiciela, powalił go na ziemię i ugodził go nożykiem w głowę, nad karkiem. Nim ścigający policjant zdołał go powstrzymać i oswobodzić napadniętego, złoczyńca przeciął temuż skórę głęboko a przypuszczając, że zadał swemu przeciwnikowi śmiertelną ranę, zranił także i siebie pchnięciem się nożem w usta. Po opatrzeniu rany napadniętego, przez lekarza dr. Arkla, odwieziono go do głównego szpitala, zaś Hrymiaka oddano do szpitala c. k. domu karnego i wdrożono przeciw niemu postępowanie karne.

* **Z zakładu św. Łazarza.** Komitet zarządzający zakładem kalek im. św. Łazarza w imieniu prebendarjuszów składa podziękowanie wszystkim ofiarodawcom, a mianowicie: ks. L. Sapieżynie, za hojny datek w piwie, właścicielom browarów, składów wina i wódki pp. Kiselce, Kleinowi, Baczewskiemu, O. Wikslowi, M. Wikslowi, Ludwigowi, Weberowi, Stadtmillerowi, Breitmajerowi, M. Agidowi, Hoffmanowi, Kochanowskiemu, właścicielowi apteki, za wino, właścicielom młyna parowego, hr. Mierowej i p. Thomowi za pieczywo i mąkę; właścicielom jatek pp. Kienzlerowi, Kistrynowi, Frankowskiemu, Motylewskiemu, Hachlewskiemu, Barszczewskiemu; właścicielom składów wędlin pp. Underce, W. Jakubowskiemu i K. Przybylskiemu za szczodre datki w naturaliach; niemniej właścicielowi kawiarni p. Sieberowi, który na ten cel ofiarował gotówkę 10 zł.

* **Fundacja ks. Lubomirskiego.** Co do wprowadzenia w życie tej instytucji rozpoczęto już dalsze kroki w Krakowie. Ministerstwo wojny zgodziło się w zasadzie na sprzedaż gruntu, należącego do fortyfikacyj obok rogatki Rakowickiej, pod budowę „Schroniska ks. Lubomirskiego“. Wczoraj właśnie odbyła się na miejscu komisja, której zadaniem było oszacowanie gruntów. Przypominamy, iż „Schronisko fundacji ks. Aleksandra Lubomirskiego“ przeznaczonem jest dla opuszczonych, lub źle prowadzących się chłopców i że szlachetny fundator przeznaczył na jego urządzenie dwa miliony franków.

* **Sądownictwo.** Gmina Stańkowa przeniesioną została z powiatu i sądu żydaczowskiego do sądu i powiatu pałnskiego.

* **Ćwiczenia tegoroczne** dla rezerwistów oddziałów wojskowych należących do komendy 11. korpusu, rozpoczęły się wczoraj w Brzeżanach, na innych zaś stacjach, między temi i na lwowskiej, rozpoczną się dnia 7. czerwca. Ćwiczenia wiosenne trwają 13 dni.

* **Próba ogniowa** p. Schalli, tylokrotnie odraczana z powodu niepogody, ma się odbyć ostatecznie jutro o godz 7. na Kortumówce, jeżeli powietrze jako tako będzie znośne.

* **Głośna sprawa literacka.** W znanej sprawie redaktora *Prawdy* pana Świętochowskiego i współpracownika tegoż pisma pana Popławskiego o potwarz w druku, oskarzycielka pani Śnieżko-Zapolska podała skargę na uniewinniający wyrok sądu, odwołując się do Izby sądowej. Tym sposobem proces ten raz jeszcze roztrząsanym będzie przez sądy.

* **Z Dębowca** donoszą, iż p. ministrowa Helena bar. Ziemiałkowska, za wydane poezje pod pseudonimem „Heleny Oksza“, zebrawszy 1700 zł., umieściła takowe w kasie oszczędności w Jaśle na książeczkę nr. 3287 w nadziei utworzenia po kilku latach stypendjum dla biednego literata polskiego.

* **Taktyka dzienników żydowskich.** *Berliner Tageblatt* przedrukował z *Kreuz-Zg.* tabelkę wyjętą z sprawozdania p. Nawratila, obliczającą dokładnie haniebny sposób wyzyskiwania galicyjskich robotników w kopalniach nafty przez żydowskich spekulantów, ale przed słowem „spekulanci“ skreślił słowo *żydowscy* i następnie dodał taką uwagę: „Nie dziw, że zrozpaczeni robotnicy chwytają się ostatecznie gwałtownych środków i popełniają różne wybryki“ — *Nobel.*

* **Od Pasteura** powrócił lekarz pułkowy z Jarosławia dr. Zucker, który odwoził tam żołnierza obrony krajowej, pokąsanego przez wściekłego psa. Dr. Zucker zatrzymał się w Wiedniu, gdzie w Stowarzyszeniu lekarzy wojskowych wygłosił odczyt o metodzie leczniczej Pasteura.

* **Wyginęły** albo zniemczyły się na Szląsku następujące szlacheckie rody polskie: Mikuszowie, Koszyccy, Kalinowscy, Miroszowscy, Koszębachery, Rymułtowscy, Paczyńscy, Blachowie, Skalowie, Suchodolscy, Miechowscy, Świętochłowscy — i w ogóle około dwustu innych rodzin. Istotnie smutna statystyka.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy obniżonym stanie barometru i zmiennym stanie nieba był dzień wczorajszy pogodny. Średnia temperatura dnia była 8,°2, najwyższa 12,°6, najniższa dziś w nocy 5,°7 C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 11. maja: Wiatr o zmiennym kierunku południowej strony, średnia temperatura dnia 10,° C., zachmurzenie się powiększa, wilgoć powietrza więcej jak mierna, deszcz lecz opad nieznaczny.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 10. maja b. r.: S k r a d z i o n o: kapę niebieską w czarne, żółte i zielone pasy, surducik w czarne i zielone kropki z małego chłopca, chusteczkę w białe i czarne centki i niebieski fartuszek war. 5 zł.

Z g u b i o n o: pugilares z kwotą 50 zł. w notach po 5 zł. w drodze od ulicy Jagiellońskiej do kościoła Jezuitów.

Z n a l e z i o n o: wojskowy paszport landwerzysty Michała Krajewskiego z Jastrzębkowa; sakiewkę z kwotą 2 zł. 10 ct., książkę „Dienst Reglement“ w dorożce przez jakiegoś kadeta zapomnianą.

Z a k w e s t j o n o w a n o: damską spodnicę w czarne i zielone kratki, bronzowy kaftanik, kawałek nowego płótna i książkę do modlenia, z jakiejś kradzieży pochodzące.

* **Jutro** dni 12. maja: św. Pankracego; — św. Jakowa apost.

— **Lisko** d. 8. maja. Straszne rozmiary klęski, zmieniające miasto Stryj w pustynię gruzów i popiołów, słusznie zwróciły miłosierdzie ludzkie ku pomocy tem nieszczęściem dotkniętych.

Znaczną zasługę w rozpowszechnieniu tak ogólnego współczucia zawdzięczyć należy dziennikarstwu i pilnym korespondentom z miejsca pożaru, nic też dziwnego, że to ogólne zajęcie się nieszczęściem mieszkańców Stryja, odwraca w znacznej części uwagę publiczną od Liska, tą samą klęską zniszczonego; bierzemy więc pióro do ręki w nadziei, że wiernem przedstawieniem rozmiarów zniszczenia potrafimy pobudzić ogół dobroczynny do większych i powszechniejszych, niż dotąd, ofiar dla otarcia łez nędzarzy zrozpaczonych.

Lisko przedzielone jest poprzecznie zbudowanemi domami w ten sposób na dwie części, że ¾ całego obszaru zajmuje część jedna, a ¼ część druga. Pierwsza przedstawia rynek wielkich rozmiarów, zabudowany w podłużny czworobok domami, powiększej części murowanemi, zamieszkanemi przez stan kupiecki, a częściowo i rzemieślniczy, i ta część razem z daleko po za rynek

ciągnącemi się na lewo i prawo budynkami uległa zupełnemu zniszczeniu. Druga część mniejsza, zamieszkana prawie wyłącznie przez mieszczan trudniących się rzemiosłem a razem i rolnictwem, na szczęście ocalało razem z kościołem, lecz mimo to powiedzieć można bez przesady, że miasto Lisko równie jak Stryj nieistnieje, bo zniszczenie dotknęło tu jak tam ludność najzamożniejszą, ludność skrzętną i przedsiębiorczą we wszystkich kierunkach handlu i przemysłu krajowego, i niedosyć na tem, bo z upadkiem tych ludzi uczuje tę klęskę dotkliwie całe okoliczne podgórze, aż po szczyty Karpat sanockich, a to z tej prostej przyczyny, że Lisko było od wieków centralnym punktem handlowym tych okolic, zniszczenie więc jego dotknie szkodliwie wszystkich, którzy w niem znajdowali odbyt na swoje płody rolnicze, a przeważnie na przychowek zwierząt domowych, stanowiący właściwy majątek okolic górskich; pamiętamy bowiem czasy, kiedy na wtorkowe targi jesienne spędzali górale parnikami setki wołów dobrze podpasionych, zakupywanych zwykle na dalszy opas gorzelniany, a często i na targowicę ołomuniecką; nie mówimy już o nierogaciźnie, którą tysiącami zakupywali na tych targach kupcy ze Szląska pruskiego. Przyczynić się więc do tego, żeby jak najrychlej dźwignąć się mogło z gruzów to nieszczęśliwe miasto, będzie najszlachetniejszą ofiarą, i dla tego odzywamy się z pełną nadzieją do miłosierdzia publicznego, a w szczególności do licznych komitetów, pracujących tak gorliwie w zbieraniu składek na odbudowanie Stryja, żeby i Liska niewypuszczali ze swej opieki, niczem bowiem nieróżni się nędza mieszkańców Liska od nędzy tych w Stryju, którzy taksamo stracili całe swoje mienie w płomieniach niszczących.

(*Z gazety urzędowej*).

Licytacje. Sąd obwodowy w Kołomyi, 25 czerwca, dobra Rożnów i Danylówka, cena 180.000 złr. — Sąd pow. w Nowym Sączu, 7. czerwca, 12. lipca i 16. sierpnia, realność l. 80 w Zawodzie, cena 1749 złr. — Sąd pow. w Tyczynie, 18. czerwca, 20. lipca i 20. sierpnia: realność l. 224 w Kielnorowy, cena 1672 złr.; połowa realności l. 348 w Błażowy, cena 745 złr. — Sąd pow. w Drohobyczu, 21. czerwca, 20. lipca i 23. sierpnia, realność l. 245 Zawieźna, w Drohobyczu, cena 445 złr.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** W przedstawieniu wczorajszem „Pierścienia rodzinnego", znanej operetki Edmunda Andran, wystąpił po raz pierwszy p. E. Majdrowicz. Piękna postawa i ujmująca powierzchowność, nawet świeżość głosu niskiego barytonowego, przemawiałyby za debiutantem, lecz brak mu wielu jeszcze innych wymogów, ażeby nas zupełnie zadowolnił. Z gry sztywnej lub zbyt konwencjonalnej widać, że p. M. nie nawykł jeszcze do większej sceny i nie miał przed sobą szlachetniejszych wzorów. Szkoła jego — jeśli jestto szkoła — pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Szeplenienie w syczących spółgłoskach, uwydatniające się zanadto i w mowie i w spiewie, jest w głosie debiutanta fatalnym dodatkiem, z którego powinienby się jak najprędzej wyswobodzić. Jak na pierwszy występ, powinien był zresztą p. M. mniej potrzebować suflera i lepiej godzić się z batutą kapelmistrza.

O samem przedstawieniu możemy zresztą tyle tylko dodać, że z wyjątkiem małych usterek w chórach szło ono gładko, a p. Bocskaj we wdzięcznej roli Giletty zbierała zasłużone oklaski.

— B e n e f i s p. Z b o i ń s k i e g o. Wysoce uzdolniony artysta sceny lwowskiej, przybierający kształty iście protenszowe w rozległej dziedzinie dramatu, komedji i operetki, p. Marceli Zboiński, wybrał na swój benefis, który przypada w piątek dnia 14 b. m., komedję Ferriera i Bocage „Doktorka". Komedja ta, nieznanego jeszcze na deskach lwowskich pióra, zyskała niedawno powodzenie w Paryżu a ta marka przypada bardzo do gustu szerokiej publiczności. Rzecz osnuta jest na tle emancypacji kobiecej.

— P. W ł a d y s ł a w W o l e ń s k i wyjeżdża dziś za kilkutygodniowym urlopem na kuracje do Fürstenhofu.

— J u b i l e u s z L i n k o w s k i e g o. Dzisiaj we wtorek obchodzona będzie w Rzeszowie 40-letnia rocznica pracy scenicznej niezapomnianego we Lwowie komika p. Adolfa Linkowskiego. Urodził się on w r. 1821 na Litwie a po ukończeniu studjów na uniwersytecie rozpoczął w Suwałkach praktykę prawniczą. Występ w teatrze amatorskim rozstrzygnął o przyszłości Linkowskiego i wbrew woli rodziny wstąpił do towarzystwa dramatycznego Chełchowskiego a po raz pierwszy debiutował w Lublinie dnia 11. maja 1846 r. w komedji Fredry „Nikt mię nie zna". Z jakiem powodzeniem grał Linkowski, dowodzi następujący epizod z jego życia: „W czasie przejazdu przez Kowno grał Linkowski w jakiejś sztuce rolę Napoleona Bonapartego; ale tak znakomicie, tak trafnie, że w chwili gdy wchodził na scenę a żołnierze prezentując broń wołali „eviva", obecni na przedstawieniu wiarusy z armii napoleońskiej, uniesieni trafnością podobieństwa i ruchów, rzucili się na scenę, a porwawszy Linkowskiego obnosili go na rękach wśród rozentuzjazmowanej publiczności". W r. 1858 objął Linkowski dyrekcję teatru w Grodnie a później powołany został do Warszawy. Na scenie lwowskiej jubilat występował lat 16 i chlubne zawsze miał powodzenie.

W Poznaniu i Warszawie gościł następnie niedługo a od r. 1884 tuła się z własnem towarzystwem po miastach w Galicji. Dziś weteran występuje w Rzeszowie w „Gabrjeli" Emila Augiera.

— W i e c z o r e k m u z y k a l n y, urządzony przez W. Czerwińskiego, w sobotę, d. 8. b. m. w sali kasyna miejskiego, z współudziałem „Lutni": skrzypka p. Fryberga, dyletantki śpiewaczki panny Cz... i elewek aranżera wieczorku, panien: Cy..., Ła... i Ul... (fortepianistek), miał zupełne powodzenie. Najbardziej zajmującym numerem programu wieczorku była 2. jeśli się nie mylimy 2. część z 5. działowego oratorjum Czerwińskiego; „kantata", p. t. „Noc" na sola i chór mięszany z towarzyszeniem fortepianu. Kompozycja ta, napisana na orkiestrę, oczekuje a nawet domaga się wykonania w całości, a nie wątpimy, że kompetentne pióra ocenią ją według rzeczywistej wartości w fachowych zwłaszcza pismach, na co my niemamy miejsca. Część słyszana dnia 8., a mianowicie: a) wstęp fortepianowy (może nieco za długi); b) „Noc", solo basowe (p. Borkowski) i d) „taniec rusałek" (chóry) została wykonaną z tą precyzją, do jakiej „Lutnia" już nas przyzwyczaiła. Kompozytora wywołano i darzono rzęsistemi oklaskami. Zbierała je również obficie panna Cz... za odśpiewane dwie pieśni programowe a dwie dodatkowe. Z rzeczy fortepianowych wypadła bardzo dobrze uwertura z „Halki", ułożona na 8 rąk przez Czerwińskiego. Młoda i utalentowana elewka, pna Cy..., grająca koncert Fielda (as-dur, pierwsza część), dała się widocznie opanować zbytniej tremie. Jest nadzieja, że po oswojeniu się z estradą da się pna Cy. poznać jako cenna fortepianistka. Duet koncertowy na skrzypce i fortepian „Andante-Mazur" Czerwińskiego, wykonany bardzo udatnie przez pnę Ul. i p. Tyberga, zakończył wieczorek.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

(Przedruk wzbroniony).

Posucha połączona z ciągłemi zimnemi wiatrami zaszkodziła w wielu miejscach oziminom. Zwłaszcza żyta zaostrzyły się i zrzadły. Ciepłego deszczu wyglądano przez cały kwiecień z upragnieniem, ale daremnie. Wiatry panowały wschodnie i północne, przeplatane gwałtownemi wichrami, a od czasu do czasu śnieżycą, przypominającą dni marcowe. Nocami przymrozki w drugiej połowie kwietnia dochodziły do 4° Reaum. Roślinność powstrzymana a roboty w polu opóźniają się. Drzewa po ogrodach i sadach zaczęły się rozwijać, z którego to powodu połączona z zimnem śnieżyca dni ostatnich może im zaszkodzić.

R z e p a k w tym roku obiecujący w okolicach Kamionki Strumiłowej; w Sanockiem mierny, w Jarosławskiem dobry, podobnież koło Niżankowiec, w Przemyskiem po części przeorano, koło Sambora dobry. W Złoczowskiem w okolicy Krasnego średni; miejscami wymarzł. W okolicy Podhajec dobry, w Stanisławowskiem podobnież. Koło Tarnopola, Zbaraża, Grzymałowa, Byczkowiec dobry, w okolicy Złotego Potoka, Jazłowca, Borszczowa i w Kołomyjskiem przeważnie średni — miejscami piękny.

P s z e n i c a w powiecie cieszanowskim średnia, w okolicy Niemirowa i Radziechowa podobnież, z powodu posuchy i wiatrów; w okolicy Kamionki Strumiłowej obiecująca, w Żółkiewskiem średnia, gdyż myszy wiele zepsuły. Gdzie myszy nie było, tam dobra. W Sanockiem i na całem Podgórzu od posuchy i zimna wiele ucierpiała. Myszy ciągle jeszcze szkodzą. Gdzieniegdzie nawet przeorano. W okolicach Jarosławia nad Sanem pszenica zła; pod Dobromilem średnia, koło Niżankowic, w Przemyskiem i koło Chyrowa średnia, koło Sądowej Wiszni dosyć dobra, w Złoczowskiem średnia. Koło Romanowa, Podhajec piękna, lecz potrzebuje gwałtownie ciepłego deszczu. W Tarnopolskiem i Zbaraskiem dosyć dobra, lecz rośnie pomału: zwłaszcza po pagórkach od północy trzyma się przy ziemi. Po dołach wiele przez zimę wyprzało. Koło Grzymałowa b a n a t k a wiele ucierpiała, b i a ł a mniej. W Stanisławowskiem i koło Buczacza późnej pszenicy posucha wiele zaszkodziła. Koło Borszczowa i w Kołomyjskiem pszenice średnie.

Ż y t o w Cieszanowskiem średnie. Toż samo koło Radziechowa, Niemirowa, Kamionki Strumiłowej i w Żółkiewskiem. W Sanockiem żyta wczesne dobre; później siane średnie, w Jarosławskiem złe; toż samo koło Niżankowic, Przemyśla, Chyrowa. Pod Samborem żyta bardzo piękne. W Złoczowskiem przeważnie dobre. Koło Romanowa, Podhajec, średnie. W Stanisławowskiem wczesne bardzo dobre, późniejsze mizerne. Koło Grzymałowa przeważnie rzadkie i z każdym dniem nikną skutkiem zimnych wiatrów i posuchy. W ogóle z tej przyczyny wszędzie żyta zaostrzyły się bardzo, i coraz gorzej wyglądają.

S i e w j a r y już wszędzie skończony; ale z powodu zimna i posuchy wszystko wschodzi bardzo tępo, lub wcale jeszcze nie pokazuje się z ziemi. Owsy i grochy zaledwie wschodzić zaczynają. Wszystko deszczu spragnione.

K u k u r u d z ę dopiero w Borszczowskiem i Kołomyjskiem siać zaczęto.

K o n i c z y n y rosną bardzo powoli z powodu posuchy kwietniowej, a gdzie myszy wyjadły, tam bardzo źle wyglądają. W razie ciepłych deszczów mogłyby się jeszcze poprawić.

M i ę s z a n k i dopiero zasiane. Z powodu złych widoków na koniczynę, posiano ich wszędzie znacznie więcej niż lat poprzednich.

K a r t o f l e zaczęto sadzić.

B u r a k i toż samo. Tam, gdzie już posadzone, jeszcze nie wschodzą.

C h m i e l obrabiać zaczęto. W wielu miejscach okopywanie i wycinanie już ukończone; obecnie tyczą. Dużo wymarzło przez zimę.

Ł ą k i dopiero zaczynają się zielenić. Posucha i zimno nie dozwoliły ruszyć się trawom. Brak paszy wielki. Siana nigdzie nie ma, bo zima z długim przednowkiem wyczerpała zasoby. Pastwiska gołe, zaczem bydło, zwłaszcza u włościan mizernieje z głodu, nie znajdując pożywienia w polu, a w okolicach, gdzie rolę uprawiają wołami, trudno bardzo o najem pługa. Podobnież konie u włościan po większej części bardzo słabe; źle żywione przez zimę muszą już teraz poprzestawać na lichem pastwisku. Tak więc robotnik ciągle drogi i nie ma czem kończyć robót w polu.

S a d y przezimowały dobrze i zaczęły się już bujnie obsypywać kwiatem, ale obecna śnieżyca i zimno może im bardzo zaszkodzić. Szczepy podczas zawiei śnieżnych, pogryzane przez zające, wiele ucierpiały. Przymrozki zwarzyły kwiat na wczesnych jabłkach i gruszkach. Ztąd mała nadzieja na obfitość owoców w tym roku. Wiele drzew pestkowych uschło w zimie.

C e n a r o b o c i z n y, zwłaszcza ciągłej w ogóle dość wysoka. W powiecie cieszanowskim płacą dzień pieszy po 20 — 30 ct. w. a., ciągły 1—2 złr. Pod Niemirowem nieco mniej; w okolicy Radziechowa dzień ciągły kosztuje 1 zł. do 1.20. Pod Kulikowem podobnież. Koło Kamionki Strumiłowej dzień pieszy 16 — 30 ct., ciągły 2 zł. W Sanockiem płacą dzień pieszy 18 ct., do pługa 25 ct., ciągły para bydła 1 zł. 40 ct. Koło Birczy pług kosztuje 2 zł., a w niektórych tamtejszych okolicach 2 — 3 zł. Koło Jarosławia płacą dzień pieszy zwykły 20 ct., do pługa 25 ct., siewacza 30 ct., cieślę siekiernika 35 ct., pług kosztuje 1 50 do 2 zł. W Przemyskiem 3 zł. Koło Sądowej Wiszni, Komarna, Bóbrki i w Złoczowskiem robotnika łatwo dostać z powodu dosyć dokuczliwego przednowku. Dzień pieszy płaci się 15 — 25 ct., ciągły 1 zł. do 1,50. Pod Stanisławowem, koło Kamiennej, Halicza kosztuje radło 1 zł., pług 1.20 do 1.50. Pod Brodami i w okolicy Glinian toż samo. Na Podolu płaci się dzień pieszy 16 — 30 ctw. Robocizna ciągła obrabia się tam wszędzie po większej części własnym sprzężajem. W Borszczowskiem, koło Jezierzan, Strzałkowiec płacą dzień pieszy 25 do 40 ct., ciągły 2 — 3 złr. W Kołomyjskiem robotnik podrożał. Płacą tam dzień pieszy 20 do 40 ct., ciągły 1.50, pług 2 — 3 zł.

Import zboża do Niemiec pod wpływem potrojonych ceł zmniejszył się do szóstej części.

Oto daty za miesiąc luty. Przywóz wynosi w lutym:

	1885		1886	
Pszenica	1,418.548	ct. metr.	113.970	ct. metr.
Żyto	1,168.760	„	191.112	„
Jęczmień	775.372	„	228.375	„
Owies	229.401	„	41.777	„
Razem	3.592.081	„	575.234	„

Przywóz zboża do Niemiec wynosił więc w lutym 1886 mniej o 3,016.847 ct. metr. niż w lutym 1885.

Ostatnie notowania produktów z dnia 11. maja 1886.

Lwów, pszenica 8·50 do 9·10, żyto 6·— do 6·40, jęczmień 5·85 do 7·50, owies 6·50—7·—, groch 7·— do 10·50, wyka 7·— do 7·50, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, konicz. czer. 38·— do 50·—, konicz. biała 35·—95, konicz. szwedzka 35·—50.

Tarnopol, pszenica 8·— do 9·—, żyto 5·90 do 6·25, jęczmień 5·30 do 6·40, owies 6·25 do 6·60, groch 6·50 do 10·—, wyka 6·— do 7·—, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerw. 38·— do 50·—, koniczyna biała 30·— do 50·— koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska, pszenica 7.85 do 8·75, żyto 5·80 do 5·90, jęczmień 5·— do 6·10, owies 6·— do 6·20, groch 6·0 do 10·—, wyka 0·— do 0·—, rzepak —·— do —·—, lnianka—·— do —·—, konicz. czer. 35·— do 45·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Jarosław, pszenica 8·— do 9·40, żyto 6·— do 6·55, jęczmień 6·— do 7·—, owies 6·50 do 7·—, groch 7·— do 11·—, wyka 7·— do 0·—, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 40·— do 50·—, koniczyna biała 35·— do 52·—, koniczyna szwedzka 38·— do 50·—.

Czerniowce, pszenica 8·50 do 9·—, żyto 5·80 do 6·30, jęczmień 5·30 do 6·50, owies 5·40 do 5·90, groch 6·— do 10·—, wyka —·— do —·—, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —.—, koniczyna czerw. 40·— do 50·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 5·— do 10·— nominalnie.

Okowita za 1000 litr. prct. loco Lwów złr. 23·— do 23·50.

Telegramy targowe z dnia 10. maja:

W i e d e ń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł., żyto —.— do —.— zł. Okowita 24.25 do 24.50 zł.

B u d a p e s z t: Pszenica za 100 kilo na josień 8.19 zł. do 8.21 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 151.75 zł. do —.— zł.

W r o c ł a w: Pszenica —.— m. do —.— m.; żyto —.— m. do —.— m.; owies —.— m. do —.— m.; rzepak —. m. do —.— m.; spirytus —.— m. do —.— m.

B e r l i n: Pszenica żółta na sierp.-grudz. 154.75 m.; żyto —.— m.; spirytus 39.50 m.; olej rzepakowy —. — m.

P a r y ż: Mąka za 159 kilo 47.40 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń —.— zł. do —. zł.;— Brema loco 6.40, Hamburg loco 6.40, na maj 6.30, na sierpień-grudzień 6.80; Antwerpia na maj 16.3/8; Nowy-York 7.1/4, Filadelfia 7.1/4.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 11. maja. (Z Izby poselskiej.) Sąd obwodowy z Taboru prosi o przyzwolenie na sądowe ściganie posła Engla, oskarzonego o obrazę honoru. Sprawę przydzielono komisji o nietykalności poselskiej.

Richter stawia wniosek względem zmiany podatku konsumcyjnego od wina i moszczu owocowego.

Po dokonaniu kilku wyborów uzupełniających, przyjmuje Izba bez rozpraw wniosek o budynkach poczt i telegrafów.

Przy pierwszem czytaniu projektu do ustawy cłowej, wnosi p. R i e g e r odesłanie jej do komisji z 45 członków z plenum Izby, do której także reszta przedłożeń ugodowych ma być odesłaną.

Trebinie d. 9. maja. Arcyks. Albrecht przybył tu przedwczoraj. Na granicy i na drodze, która do Trebinii prowadzi, witały go deputacje wielu gmin. Przy wejściu do Trebinii, oczekiwał arcyksięcia jenerał-major Babisch. W głównej ulicy utworzyła szpaler reprezentacja gminna, urzędnicy, duchowieństwo wszystkich wyznań, młodzież szkolna, wiele deputacyj, razem około 4000 osób. Arcyksiążę przeszedł wzdłuż szpaleru i rozmawiał z kilku osobami.

Po obiedzie, na który zaproszeni zostali oficerowie, reprezentanci różnych wyznań i wyżsi urzędnicy, udał się arcyksiążę na spacer celem zwidzenia uroczyście przyozdobionego miasta. Publiczność witała go wszędzie z entuzjazmem. Po rewii udał się arcyksiążę w dniu 8. b. m. do Bileku, gdzie przybył nazajutrz w południe.

Czarnogórski minister wojny Plamenac powitał arcyksięcia w imieniu księcia czarnogórskiego. Podczas podróży z Trebinii do Bileku witała ludność arcyksięcia z entuzjazmem.

Ateny d. 10. maja. Król powołał do siebie Trikupisa na godz. 2. popołudniu. Zapewniają, że Trikupis zaleci królowi odrzucenie dymisji Delyannisa, ponieważ utworzenie gabinetu parlamentarnego (z większością parlamentarną) jest niemożliwem.

Ateny d. 11. maja. Flota mocarstw wypłynęła o północy z zatoki Suda na wody greckie. Okręty angielskie krążyć będą wraz z okrętem niemieckim około przylądków Malia i Sunion, tudzież zatoki karynckiej, włoski pomiędzy Sunion a Volo, austrjacki wreszcie pomiędzy Volą a granicą północną.

Kanea d. 10. maja. Biuro Reutera donosi: Okręty eskadry międzynarodowej, które dziś udały się na wody greckie, powróciły do zatoki Suda z powodu burzliwego czasu.

Berlin d. 11. maja. Izba posłów sejmu pruskiego przyjęła ostatecznie przedłożenie kościelne 260 głosami przeciwko 108. Polacy wstrzymali się od głosowania.

Londyn d. 11. maja. W Izbie lordów przedłożył R o s e b e r r y korespondencję dyplomatyczną w sprawie greckiej i zwrócił przy tem uwagę, że zachowanie się Delyannisa, a mianowicie jego oświadczenie: „że ani on, ani rząd nie podpiszą nigdy dekretu rozbrojenia", usprawiedliwiają w zupełności opinię mocarstw, że Delyannis pomimo oświadczenia swojego, iż nie zaczepi Turcji, nie daje rękojmi, że groźna postawa Grecji nie przeciągnie się na czas nieograniczony. Zresztą niebezpieczeństwo wojny istniało, ponieważ obie armie stoją naprzeciw siebie.

Nikt, kto tylko sprzyja Grecji, nie może życzyć sobie wojny pomiędzy nią a pierwszorzędnem mocarstwem militarnem. Nadto sprawa Grecji nie jest czystą. Dopiero przed pięciu laty odstąpiła jej Turcja Tessalię, niemożna zatem przypuścić, aby nie oparła się ona zbrojnie dalszym pretensjom do jej terytorjum. Rolnictwo Turcji cierpi wiele w skutek powołania pod broń 300.000 rezerwistów. Szczęściem utrzymuje się porozumienie pomiędzy mocarstwami, pomimo że Francja, bez wątpienia w interesie pokoju, postępuje osobno. Austro-Węgry, Włochy, Niemcy i Rosja zgadzają się z Anglią. Jest to faktem wielkiej wagi, gdyż usiłowania mocarstw w połączeniu z równoległą akcją Francji, będą z pewnością uwieńczone pomyślnym skutkiem. S a l i s b u r y pochwala politykę rządu.

Londyn d. 11. maja. Gladstone oświadczył w dalszym ciągu swego przemówienia gotowość wniesienia artykułu, który posłów irlandzkich na wypadek, gdyby się niezgadzali na zmiany podatkowe, uprawnia do brania udziału w obradach parlamentu angielskiego. Rząd jest również gotów zbadać wniosek o zamianowanie dla pewnych spraw komisji miejscowej.

Hartington żąda odrzucenia bilu. Rozprawy trwały do g. 1. w południe, poczem odroczone zostały do czwartku.

Bil o drobnych włościanach w Szkocji przyjęto w trzeciem czytaniu.

Londyn d. 11. maja. W Izbie gmin podczas drugiego czytania projektu autonomii dla Irlandji, Gladstone w dwugodzinnej mowie odpowiedział na podniesione zarzuty, podnosząc, że obecny stosunek do Irlandji grozi jedności państwa. Co do wykluczenia Irlandczyków z parlamentu angielskiego, rząd gotów jest iść tak daleko, jak tylko jest możliwe, ale niechce uszczuplać akcji prawodawczej Irlandczyków wbrew ich woli, skoro tego uszczuplenia nie wymagają kardynalne interesa państwa.

Belgrad d. 11. maja. Skład skupczyny jest następujący: 101 posłów ze stronnictwa rządowego, 44 radykałów, 10 z partji Risticza. Pięć wyborów ściślejszych wypadnie prawdopodobnie w duchu dla rządu przyjaznym.

Rzym d. 11. maja. Według ostatniego biuletynu, zachorowało w Wenecji na cholerę 13 osób, 8 umarło; w Bari zachorowało 26, umarło 10; w Ostuni zachorowało 5, umarło 2.

Konstantynopol d. 11. maja. Okólnik Porty wspomina o nieprzerwanych transportach wojska greckiego ku granicy, wskazuje na forsowanie korpusu partyzanckiego, i powiada, że Turcja jest gotową na wszelką ewentualność.

W teatrze hr. Skarbka.

We wtorek dnia 11. maja.

Po raz drugi:

NOC W WENECJI

opera komiczna w 3. aktach Jana Straussa.

Początek o godz. wpół 8mej wieczór.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 10. maja 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	196 50	199 75
„ Lwow.-Czern.-Jass. 200 zł. w. a.	229 50	234 —
Banku hypot. galicyjs. 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galicyjs. 200 zł. w. a.	217 —	222 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
bez kuponu bieżącego		
Towarz. kredyt. galic. 6 prc. w. a.	100 75	101 75
„ „ „ 4 „ „	94 50	95 50
„ „ „ 5 „ „ okres.	100 75	101 75
„ „ „ 4 „ „ „	92 50	93 50
Banku krajowego 4½% w. a.	95 50	96 50
„ hypotecz. galicyjs. 6 pr. w. a.	102 70	103 70
„ „ „ 5 „ „	99 15	100 15
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	101 30	102 30
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Z. kred. włoś. (d. 6 pr.) 3% w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ 5 „ 2½% „	— —	50 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyj. 5 % m. k.	104 80	105 80
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	99 25	100 25
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4½% „	94 50	95 50
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	26 —	28 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.85	5.95
Dukat cesarski	5.87	5.97
Napoleondor	9.98	10.08
Półimperjał rosyjski	10.30	10.40
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ papierowy	1.22³/₄	1.24³/₄
100 marek niemieckich	61.60	62.40
Kupony w srebrze	—.—	—.—
Srebro	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 11. maja 1886.

godzina 1 minut 49 popołudniu

Alpiny	—.—	Węg. akcje kred.	290.25
Anglo-Austrjackie	116.—	Unionbank	71.75
Kolej Kar. Ludw.	197.50	Nordbahn	236.—
Kolej Południowa	104.25	Kolej Alföld	192.50
Kolej p. Elżbiety	228.40	Kolej Lw.-Czern.	231.50
Węg. Nordostbahn	178.—	Wied. Commun.	123.50
Węg. Tabakact	67.—	Elbetal	152.80
Węg. cis. losy r.	125.—	Länderbank	226.50
Zł. renta węg. 4%	103.82	Bankverein	109.—
Rosyj. rubel papier.	1.24.—	Losy węgierskie	118.75
Galic. indemniz.	105.25	Kredytowe	—.—

Usposobienie: przygnębione.

Wiedeń dnia 11. maja 1886

godzina 10 minut 35 przed południem

Akcje kredytowe	287.25	Anglo-austrjackie	—.—
Kolej Kar. Ludw.	197.25	Kolej południowa	103.70
Unionbank	—.—	Napoleonder	10.03½
Rosyj. banknoty	1.24	Usposobienie: ciche.	

Berlin dnia 10. maja 1886

godzina 5 minut 30 popoł.

Rosyjs. banknoty	200.60	Akcje kredytowe	465.—
Lombardy	184.50	Galicyjskie	80.40
Pożycz. wschod.	61.85	Austrj. banknoty	161.45

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg osobowy: o godz. 1. minut 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja O godz. 4. min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

(Nadesłane.)

Zdrowie i życie są najdroższym skarbem. To też niepodobna wynagrodzić materjalnie męża, który nam, lub najbliższym naszym te skarby uratuje. Zagrożona niedawno utratą jedynego syna, zapadłego niebezpiecznie na krup krtani, powierzyłam cierpiące dziecię pieczy lekarskiej Wielmożnemu drowi wszechmedycyny **Józefowi Gozdeckiemu**, i tenże bez współudziału asystentów, jedynie przy pomocy Wnego aptekarza Bronisława Witkiewicza uskutecznił świetną operację (trachetomią) i tem wyrwał moje ukochane dziecię z zimnych uścisków śmierci. We trzy tygodnie od dnia operacji mój drogi synek powraca zupełnie do zdrowia, a odzyskawszy możność mówienia, własnemi słowy pociesza stroskaną matkę i wdowę.

Pragnąc dać wyraz mej dozgonnej wdzięczności wam przezacni panowie, przyjmcie odemnie tych kilka słów publicznie wyrażonych, które niech zastąpią to wszystko co czuje serce matki.

Żurawno dnia 3. maja 1886.

Nette Necheles.

Zapomoga dla biednych.

Jak często przynoszą choroby troski i nędzę w dom rodziny tych, którzy ręcznie zapracować muszą na codzienne swe utrzymanie. Jestto rzeczą uznania godną, że pan aptekarz R. Brand w Zurychu już od wielu lat biednym, cierpiącym na żołądek, żółć, hemoroidy itp. swe sławne pigułki szwajcarskie bezpłatnie rozdaje, a o nabycie tychże należy się do niego wprost udawać.

Wiedeń, dnia 9. maja

Kurs papierów publicznych.

	płacą (złr. w. a.)	żądają (złr. w. a.)
Powszechny dług państwa.		
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	85 05	85 20
5% „ srebrna . . po 100 złr.	85 00	85 25
Losy: 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	129 50	130 —
5% „ 1860 „ 500 „	138 80	139 20
5% „ 1860 „ 100 „	140 —	140 50
5% „ 1864 „ 100 „	170 75	171 25
4% Węgierska renta złota po 100 złr	— —	— —
„ „ papier. „ 100 „	94 75	94 90
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k	105 20	105 70
5% Bukowińskie . „ 100 „ „	105 50	106 —
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870 „ „	116 25	116 75
4% losy Cisańskie . . „ „	124 60	125 20
Losy prem. poż. m. Wiednia . „ „	123 50	123 75
Listy zastawne.		
4½% Bodencr. all öst. złot. po 100 złr.	127 —	128 —
4½% „ „ pap. „ 100 złr.	100 70	101 10
4% Banku krél. galicyj. „ 100 złr.	102 75	103 —
4% Zakładu kred. krakowsk. . 18 lat	99 —	99 70
4% „ „ „ 36 lat	101 —	102
5% Gal. Tow. kr. ziems. sreb. 36 lat	99 75	100 25
4% „	95 —	— —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 90	100 50
4% „ „ „ „ 41 lat	93 25	— —
5% „ Bank hipot. lwowski . . .	95 75	96 25
5% „ „ „ „ prem.	100 90	101 25
„ „ „ „ 40 lat	104 80	105 —
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a.	100 60	101 —
4½% Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	101 40	100 25
„ „ Bank hipot. prem	103 —	103 30
Oblig. kom. Banku krajow. I. em	— —	— —

Prioritety kolejowe.	płacą (złr. w. a.)	żądają (złr. w. a.)
6% Albrechta 300 złr.	101 75	102 25
„ Alföld-Fiume 200 złr.	102 50	103 —
„ „ Em. 1874 200 złr.	— —	— —
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr.	123 —	— —
Elżbiety za 200 mrk. opod.	119 —	— —
„ za 200 mrk. nieopod.	124 70	125 30
4½% Ferdyn. Nordb. m. k.	98 60	98 85
5% „ mor.-szląsk. linia 1871/2	117 75	118 25
5% „ poż. 1876 r. 100 złr.	— —	— —
4½% Franc. Józefa Em. 1884	217 —	217 25
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	101 10	101 40
„ Jarosław 300 zł	100 50	100 75
5% Koszycko-oderb. 200 złr.	103 —	103 50
4% Lwów-Czern. em. 1884 (10% p.)	234 50	235 —
„ „ 1884 (wolne od p.)	92 20	92 50
4% „ „ 200 złr.	105 15	105 40
5% Nordwestb. austr. lit. B. 200 „	104 25	104 75
5% „ „ em. 1874 200 m.	133 —	134 —
6% Nordwestb. austr. em. 100 złr.	191 75	192 25
5% Rudolfa z 1884 r. 200 złr.	100 50	101 —
5% Siedmiogrodzkiej I 500 fr.	200 —	201 50
3% Staatseisenbahn 500 fr.	157 50	158
3% Südbahn (Lombardy) 200 złr.	129 40	129 80
5% „		
5% Theisbahn.-Gesell. 1000 złr.	107 75	— —
5% Węgiers. gal. Żupkow. 200 złr.	101 25	101 75
3% „ „ II em. 200 złr.	101	— —
5% „ Nordost 300 złr.	100 60	101 —
5% „ „ złotem 200 złr.	—	— —
5% „ Westbahn 200 złr.	102 —	— —
5% „ Em. 1874 200 złr.	100 70	101 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 120 złr.	114 75	115 25
Boden-Credit austrjacki 80 „	236 55	227 25
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „	286 70	287 —
„ Bank węgierski 200 „	290 —	290 50
Depositen-Bank 200 „	191 50	192 50
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „	548 —	552 —
Länderbank 100 „	115 60	116 —
Austr.-węg. Banku 600 „	876 —	878 —
Unionbank 100 „	86 50	86 75
Verkehrsbank ogólny 140 „	150 75	151 25
Wiedeński Bankverein 100 „	108 25	108 74

Akcje kolejowe.		płacą (złr. w. a.)	żądają (złr. w. a.)
Albrechta bez %	200 zł.	— —	— —
5% Alföld-Fiume	200 „	190 75	191 25
5% Donau-Dampfs.-Ges.	525 „	440 —	441 —
5% Elżbiety	210 „	245 50	246 —
5% Linz-Budweis	200 „	— —	— —
5% Salzburg-Tyrol	200 „	— —	— —
5% Ferdynanda-Nordbahn	1050 „	2362 —	2386 —
5% Franciszka-Józefa	200 „	216 —	216 50
5% Gal. Karola Ludwika	210 „	207 90	208 20
4% Koszycko-Oderbergska	200 „	153 75	154 —
5% Lwowsko-Czern.-Jasska	200 „	230 50	231 —
5% Nordwest austr.	200 „	169 50	170 —
5% „ Elbethal Lit. B	200 „	157 50	158 —
5% Rudolfa	200 „	191 25	192 —
5% Siedmiogrodzka I.	200 „	191 75	192 25
5% Staats-Eisenbahn-Gesels.	200 „	245 —	245 40
5% Südbahn (Lombardy)	200 „	118 —	118 25
5% Theisbahn (Cisańska)	200 „	252 50	253 50
5% Węg. gal. Żupkow.	200 „	180 —	180 50
5% „ Nord-Ost	200 „	178 —	178 50
5% „ Westbahn	200 „	173 50	174 —
Losy.			
Kredytowe po 100 złr. w. a.		180 —	180 50
Clary po 40 złr.		44 50	45 50
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr. m. k.		119 —	119 50
Insbruku po 20 złr. a. w.		21 20	21 60
Keglevich po 10 złr.		24 —	— —
Krakowskie po 20 złr. a. w.		18 —	18 25
Lublańskie prem. po 20 złr.		22 —	22 25
Ofner (miasta Budy) po 40 złr.		48 —	48 50
Palfy po 40 złr.		42 30	42 70
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr.		13 80	14 10
„ „ węgierskie po 5 złr.		8 90	9 20
Rudolfa po 10 złr.		18 75	19 25
Salma po 40 złr. m k.		57 —	57 75
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k.		23 —	24 —
St. Genois po 40 złr. m. k.		55 —	55 50
Stanisławowskie po 20 złr. m. k.		27 —	— —
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.		135 75	— —
„ po 50 złr. m. k.		69 —	70 —
4% Waldsteina po 20 złr. m. k.		33 —	34 —
Windischgrätza po 20 złr. m. k		42 50	43 —

Iszy konces.

Zakład krowiankowy

pod dozorem władz sanitarnych
L. J. Kubickiego
weterynarza miejskiego i docenta weterynarji poleca zawsze

świeżą krowiankę

zbieraną dwa razy w tygodniu
CENA FIOLI na 2 — 3 zaszczepień
1 złr.
Lwów, ul. Halicka 37.
2259 4—12

Stare szyny kolejowe
Tekturę (Dachpappe)
do pokrycia dachów.
Płyty asfaltowe
do izolowania
utrzymuje na składzie
ARNOLD WERNER
we Lwowie 2184
ulica Sobieskiego l. 3.

Parowa maszyna

z kotłem o sile 8 koni,
Krzyżowa piła [Gatter]
zupełnie nowa,
bardzo **tanio** do **sprzedania** u
Ant. Kunz w Holoubków
(Czechy.) 2261 2—3

W składzie fortepianów

Anny Smutny

we Lwowie przy ul. Sykstuskiej l. 17.
zupełna **wyprzedaż fortepianów, pianin i harmonium** z najcelniejszych fabryk jak Bösendorfera (Mignon i koncertowe) Schweighofera, Ehrbara i nielu innych, po cenach zupełnie zniżowych i na spłatę ratami miesięcznemi.
Z poważaniem
2285 2—8 **Anna Smutny.**

Mając milion marek

gotówki do dyspozycji, pragnę nabyć w Galicji większy majątek ziemski. Upraszam tedy o łaskawą ofertę z dokładnym opisem przedmiotu, przy podaniu warunków, tymczasowo pod „WIELKOPOLANIN“ poste restante Lwów, za recepisem. 2196 4 10

Parcele do sprzedania

przy ulicy Brajerowskiej

(której przedłużenie do ulicy Mickiewicza nastąpi do kilku tygodni) i **przy ulicy Walerjana Podlewskiego** (przedłużenie ulicy Jagiellońskiej do ulicy Brajerowskiej.) **Ulice te przechodzą niebawem na własność i w zarząd miasta.** 2297 1—10
Bliższej wiadomości udziela właściciel Emil Bertemilian Brajer ulica Kazimierzowska 37.

Henryk Hollmann,

fabrykant sikawek w Pilznie,
(Czechy)
poleca PT. strażom pożarniczym i gminom swoje nader trwale zbudowane i tanie **sikawki** także na spłaty ratalne.
Poszukuje się **rzetelnych zastępców.** 1362 1—3

Młodzieniec

z ukończoną 6tą klasą gimnazjalną, nie mogąc dla braku utrzymania kończyć szkół, poszukuje umieszczenia w aptece lub u jednego z pp. pocztmistrzów, gdzieby za udzielanie lekcji (ręcząc za dobry wynik egzaminu) mógł odbywać praktykę pocztową lub innego odpowiedniego zajęcia. Wezwanie p. n. „Fortuna“ poste restante we Lwowie.

Wózki normalne

dla pomniejszych
c. k. urzędów pocztowych,
na deskach tarantasowych i bez desek, ma na składzie warsztat stelmasko-kowalski **P. Łabowskiego w Mikołajowie,** stacja kolei państwowej **Mikołajów-Drohowyże.**
Bliższe wyjaśnienia co do ceny bardzo umiarkowanej i warunków nabycia daje p. Łabowski p. Mikołajów.

ANKER-LINIE.
Koncesjonowana austrjacko - węgierska ruta narodowa.
Najpewniejsza, najlepsza i najtańsza ruta
z Tryestu i Rieki do Nowego Jorku.
Parowiec „ASSYRIA“ (1623 ton)
Odjazd z Tryestu 12. maja
„ Rieki 15. „
Karty do bezpośredniej jazdy pasażerskiej, bezpośrednie zafrachtowanie i konosementy z Wiednia, Budapesztu i innych głównych stacji Austro - Węgier do wszystkich głównych miast północnej Ameryki.
Ładunki do pośrednich portów Śródziemnego morza przyjmują się. Bliższe udzieli 1339 9—104

J. W. CHAPLIN
zastępca panów
Henderson Brothers
w Tryeście.

Dzierżawa

380 morgów łąk, 2282 4 6
450 morgów roli,
Propinacja w trzech gminach.
Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr w Malawie, poczta Rzeszów.

Ubrania
dla straży pożarniczej,
ubrania dla robotników w kopalniach,
zupełnie przystrojone, lub materje na nie, **nieprzemakalne nakrycia na wozy** i wszelkiego gatunku **worki,** wyrabiają

Wolf Picks Söhne,
c. k. uprz. fabryka towarów tkackich,
w Goltsch-Jenikau, (Czechy).
1041 1—6

Brzytwy

prawdziwe
angielskie i szwajcarskie
po zł. 1.75, 2, 2.50, 3, 3.50 itd.
polecają 2200

Bracia Langner
LWÓW,
pl. Halicka 16.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie, otrzymawszy resztę nakładu

Dziejów powszechnych Szlossera i Hagena

(tom 1—22)
sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 zł. lub nawet za spłatą **ratami po 3 zł. miesięcznie.**
Osoby, któreby życzyły sobie nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Towarz. oświaty ludowej, dr. Aleks. Hirschberga (w Bibl. Ossolin.)

Akuszerka

egzaminowana, mająca odpowiednie pomieszkanie, przyjąć może do siebie na utrzymanie panie, będące w krytycznem położeniu, zapewniając pod tym względem wszelką dyskrecję. **M. W. plac Strzelecki l. 3.** 3042 2—3

Nauczycielki i nauczyciele, bony polki, francuzki, angielki i niemki, poleca

Biuro Józefa Mittig
ulica Jagiellońska l. 12. we Lwowie.
2117 2—6

Dla budowniczych i przedsiębiorstw budowlanych
polecają

Tektury dachowe	Kiszki konopne i gumowe
Płyty asfaltowe (Isolirplatten)	Pasy skórzane do maszyn
Masę asfaltową	Pasy gumowe do maszyn
Teer pogazowy i drzewny	Pasy lniane zapuszczane do maszyn
Masę terową	Gurty konopne do maszyn
Asfalt	Oliwę do maszyn
Cement	Smarowidło do osi żelaznych
Gips	Pokost
Wapno hydrauliczne	Minię
Farby do fasad rozpuszczalne w wapnie w 36 kolorach	Bleiweiss
Farby olejne gotowe do użycia szybko schnące	Tektury
Farby do malowania dachów	Asbest
Farby tarte w pokoście mineralnym	Kłaki
Antimerulion	Konopie
Masę do gaszenia pożarów	Kit miniowy
Wiaderka do ognia	Wagi wodne
	Pionki murarskie
	Przyrządy do rysowania itd. itd

Hübner i Hanke
we Lwowie. 2288 1—?

Magazyn
J. Drexlera & Synów

we Lwowie,
plac Kapitulny
poleca
świeżo otrzymane,
w wielkim wyborze

Płótna i stołową bieliznę
pierwszorzędnych fabryk
Dreliszki liberyjne i materacowe
Satyny i kretony francuskie najmodniejsze
Bieliznę męzką
także systemu dr. Jaegera
POŃCZOCHY, SKARPETKI,
Schirtingi i Schyfony Schrolla Syna
Pościel kompletną własnego wyrobu
Łóżka żelazne
DYWANY angielskie,
KAPY gobelinowe, pikowe i trykotowe
Kocyki na łóżka
Koce na konie Grefenberskie i systemu dr. Jaegera.

Webę King,
oryginalną, o 60pret. tańszą zaś równie trwałą jak płótna, sporządzoną z najprzedniejszej bawełnianej przędzy, tak zwanej „Drathgarn“.
Sztuka 20 met. 78 cent. szer. na grubszą bieliznę zł. 7.—
„ „ 88 „ „ „ „ cienką bieliznę, po-
szewki i prześcieradła „ „ „ „ „ „
Sztuka 15 met. 175 cmt. szer. na 6 prześcieradeł zł. 8.50
„ 15 „ 175 „ „ „ „ cienk. „ 11.80
„ 15 „ 200 „ „ na 6 „ „ „ 13.—
„ „ „ na 6 prześcieradeł „ 12.80
Cenniki i próbki franco.
2115 4—8

Kozub poszukuje posady ekonoma lub leśniczego na ordynarję. Jest w sile wieku i w posiadaniu potrzebnych wiadomości.
Adres: Michał Kozub, ekonom w Besku poczta Zarszyn 2300 1—3

L. 527

Konkurs.

Przy Wydziale powiatowym w Złoczowie jest do obsadzenia z dniem 1. października b. r. urząd sekretarza z roczną płacą 720 zł. w. a. i z wolnem pomieszkaniem w domu Rady powiatowej.
Chcący ubiegać się o tę posadę zechcą wnieść dotyczące prośby do Wydziału powiatowego w Złoczowie najdalej do 30. czerwca 1886 i załączyć dowody znajomości ustaw administracyjnych wieku, i dotychczasowego zatrudnienia.
Znający drugi język krajowy, przy równych zresztą kwalifikacjach, będą mieli pierwszeństwo.
Z Wydziału Rady powiatowej
w Złoczowie.
2253 3—3

C. k. uprz. galic. akcyjny
Bank hipoteczny

kupuje i sprzedaje
wszystkie
papiery wartościowe
i monety
po kursie dziennym.
Zlecenia z prowincji wykonuje się odwrotną pocztą bez prowizji.
1834 25—48

Ważne dla kandydatów do kadeckiej szkoły.

Według nowego rozporządzenia c. k. ministerjum wojny, instytut naukowy wojskowy we Lwowie ul. Piekarska nr. 21. upoważniony jest przyjmować kandydatów do przyjęcia do kadeckiej szkoły **także bez wymaganych** ostatniem rozporządzeniem z roku zeszłego szkół.
Bliższych informacyj udziela Dyrektor zakładu
2262 5 6 *F. Koestlich.*

Dyrekcja Towarzystwa
LECZNICY LWOWSKIEJ

zawiadamia iż w dniu **13. maja br. otwartym zostaje**
ZAKŁAD ORDYNACYJNY
przy placu Akademickim Nr. 1. w którym każdodziennie chorym ubogim przychodzącym udzielać będą porady lekarskiej lekarze tegoż Towarzystwa w następujących godzinach:

w chorobach wewnętrznych	od godziny	9—10	rano	Dr. Jana
„ „ chirurgicznych	„ „	10—11	„	Operator dr. Schramm
„ „ kobiecych	„ „	11—12	„	Dr. Sielski.
„ „ dzieci	„ „	11—12	„	Dr. Sieradzki.
„ „ wenerycznych i skórnych		12—1	„	Dr. Tatarczuch.

Ordynacja w chorobach ocznych udzielaną będzie od godziny 12—1 w południe. 2298 1—6

W. BAUROWICZ

ulica Kopernika l. 4.
zaopatrzywszy swój
Skład obuwia
męzkiego i damskiego

z najwyborniejszego materjału krajowego i zagranicznego, podaje tem samem sposobność Szanownej Publiczności do nabywania obuwia **wszelkiego rodzaju** w jednym składzie, po **cenach umiarkowanych.**
Dziękując Szanownej Publiczności za dotychczasowe względy, tuszę, że i nadal nie zawiedzie mię Jej zaufanie, zaskarbione na rzetelności
Do zamówień z prowincji upraszam o przysłanie na miarę zużytego bucika. Z poważaniem
2136 3—12 **W. Baurowicz.**

Skład kawy
Artura Kościckiego
pod godłem

WE LWOWIE
Chorążczyzna l. 22.
poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki południowej.
Kosztuje we Lwowie
1 kilo złr. . . 1.50 i 1.60
na prowincji
4½ kilo złr. . . 7.70 i 8.20 franko.
Co miesiąc świeży transport.
2168 7—?

W Hołosku wielkiem l. 2.

jest willa całkiem nowa przy drodze, zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Dom o 4 pokojach, przedpokoju, kuchni, stajni, stodoła, ogród warzywny i 26 morgów pola, w których jest 8 morgów wysokopiennego lasu wraz z zimowym i letnim zasiewem.
2278 2—3

Za pobraniem kwoty wysyłam pocztą franco do wszystkich miejscowości

kosz 5 kilowy

a to: grubych białych **szparagów** 3 zł., nowych **kartofelków stołowych** 1 zł. 70 ct., o pełnych **strączkach groszek** 2 złr. 40 ct., **karczochy** (30—40 sztuk) 2 zł. 80 ct., **szpinak, rzodkiewkę, zielone buraki** i wszystkie gatunki **sałat** 1 zł. 60 ct.

Arth v. Maiti,
Görz, Küstenland.
2269 1—12

Jan Ihnatowicz

magister farmacji i chemik sądowy
poleca **niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia owadów domowych**
mianowicie:

FENILIN
do wyniszczenia móli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach, flakon 60 ct.

Grylon
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, swierszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki itp., flakon 30 ct.

Ziółka antimolowe
do przechowywania futer, pudełko 30 ct.

Mikoton
niezawodny środek do wytępienia pluskw, flakon 50 ct.

Papier antimolowy
ochrania od móli, futra, suknie, portiery, firanki i meble, sztuka 3 ct.

Proszek perski
(dalmatycki) do wygubienia pcheł, itp. owadów, paczka 5, 10 centów, flakon 20 i 30 ct.

Papier na muchy pewny sztuka 3 ct.
są do nabycia w sklepach własnych.
we Lwowie (przy ulicy Kopernika l. 3.
(w Hotelu Europejskim plac Marjacki
(i przy ulicy Halickiej (róg Wałowej.)
w **Krakowie** Sukiennice l. 20. | w **Czerniowcach** Rynek l. 2.

Na Budapeszteńskiej wystawie krajowej premiowane.
Węgierskie wina
z Arcyksiążęcej piwnicy Villany.
Dzierzawca Wm. Schuth. 1354 4—20
Skrzynka na próbę z 8 całemi flaszkami białego i czerwonego wina, 8 wybranych gatunków na miejscu 7 zł. 80 ct. za pobraniem.
Villany poczta, telegraf i stacja kolei. — Cenniki na żądanie.

Tragbare Feld- und Grubenbahnen

von
Fried. Krupp,
Gussstahlfabrik in ESSEN, Rheinpreussen.
Vertreter M. Müller in Wien, 1040 2—9
IV. MAYERHOFGASSE 20.

Obwieszczenie.

Dnia 17. maja 1886 o godzinie 10tej przed południem odbędzie się w c. k. wojskowym magazynie łóżek, pościeli i bielizny we Lwowie publiczna rozprawa za pomocą pisemnych i ostępiowanych ofert na dostawę:

400 żelaznych łóżek wraz z okuciem
i 1700 desek potrzebnych do tychże, a to:
200 żelaznych łóżek dla Lwowa, 2173 3—3
180 „ „ Tarnopola,
1600 desek dla Lwowa
i 100 „ „ Stryja z terminem dostawy do dnia 31. lipca 1886.

Bliższe warunki mogą być przejrzane w zwyczajnych godzinach urzędowych w c. k. wojskowym magazynie łóżek, pościeli i bielizny we Lwowie, w magazynie wymiany i zapasów pościeli w Stryju, jakoteż w filiach magazynów pościeli w Brzeżanach, Złoczowie, Zaleszczykach i Jaworowie.

C. k. wojskowy magazyn pościeli.

Nauka kroju damskiego

ułatwionym sposobem
według najnowszego systemu paryskiego.
Cały kurs trwa 1 miesiąc, codziennie po 2 godziny.
Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej.
Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony.
Cały kurs kosztuje 10 złr.
Zapisywać się można codziennie od godz. 3—6 popołud
Mme MARIE
uczennica Wortha,
Lwów, ul. AKADEMICKA l. 20.
2892

Przeciw łysinom, siwieniu włosów i tworzeniu się łupieży
skutkuje według codziennie nadchodzących świadectw i pism dziękczynnych jedynie i wyłącznie
Olejek taninowy dr. Moras

Szanowny panie aptekarzu.
Upraszam o przysłanie mi wielkiej flaszki olejku taninowego dr. Moras. Skuteczność tego środka jest wyborna, wypadanie włosów ustało, a nawet gęsty porost się okazał.
Wiedeń, d. 5. stycznia 1880. Wilhelm Wagner.
członek c. k. teatru nadwornego.
Szanowny panie aptekarzu Fürst w Pradze.
Kilkorakie środki lecznicze nie były w stanie wyleczyć wypadania włosów, aż za poradą mego lekarza zacząwszy używać dr. Moras olejek taninowy, który w krótkim czasie wyleczył słabość. Ze względu na zasługę wyrażam publicznie temu preparatowi swoją pochwałę, a wynalazcy najgoretsze podziękowanie.
Praga 10. lutego 1877. KINSKY.
Panie aptekarzu Józefie Fürst w Pradze!
Z radością mogę panu donieść, że wskutek użycia olejku taninowego dr. Moras, trwające od dwóch lat wypadanie włosów, zupełnie ustało. Mam nadzieję, że przy pomocy tego środka odzyskam dawne moje włosy piękne.
Marienbad d. 18. sierpnia 1879. MARJA ZAREMBOWA.
Wielmożny Panie!
Także i ja wyrażam olejkowi taninowemu dr. Moras przynależną pochwałę, albowiem ten środek nietylko uchylił wypadanie włosów i tworzenie się łupieży, lecz spowodował silny porost nowy.
Wiedeń. ANDRASSY.
Do nabycia we flakonach po 2 złr. i 1 złr. we Lwowie u Zygm. Ruckera, apt. pod „Srebrnym Orłem“ przy ulicy Krakowskiej; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego pod Opatrznością. 1192 3—?

WINO CHAPOTEAUT

Zawierające Peptony pepsinowe.
(Mięso wołowe strawione i łatwe do assymilacyi.)
Dozwolone dla sprzedaży w Rossyi.

Pokarmy powszechnie używane, w obec soku żołądkowego, przemieniają się na tak zwane **peptony,** które łatwo wchłaniają się, przechodzą bezpośrednio do krwi i służą do wytworzenia tkanek, mięśni i kości.
Jeżeli żołądek jest chory, to niema odpowiedniej energii do trawienia pokarmów. Otóż pan **Chapeteaut** otrzymuje peptony za pomocą działania Pepsyny na mięso wołowe; owe peptony są najzupełniej podobne do tych peptonów, które powstają w żołądku, dla tego też mogą służyć za środek odżywny dla bardzo ciężko chorych, nawet wówczas, kiedy żołądek żadnego pokarmu nie znosi. A więc wspomniane wino peptonowe znajduje zastósowanie: u chorych **niedokrwistych, u suchotników, u cierpiących na żołądek, u chorych znajdujących się w okresie uzdrowienia, u osób cierpiących na brak apetytu, u czujących wstręt do jadła** lub u **osłabionych w skutek ciężkiej pracy, chorób przebytych** lub też **w skutek niedostatecznego odżywiania.**
Przy użyciu wina peptonowego zwiększa się ilość mleka u matek karmiących, dziecko o wiele łatwiej rośnie, a waga jego ciała znacznie się zwiększa, wino to doskonale odżywia ludzi w podeszłym wieku jako też chorych na cukrzycę.
Skład w Paryżu, 8, rue Vivienne, jak również we wszystkich znaczniejszych aptekach.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Beisera.

Wiedeń. — „Hotel Mètropole.“

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. **Wielki hotel pierwszorzędny.**
300 pokojów i salonów (od 1 zł. wyżej), winda osobowa, czytelnia zaopatrzona dziennikami wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową“), pyszna weranda, kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie pomieszkanie po zniżonych cenach.
1257 6—40 **L. SPEISER,** dyrektor.

J. PSERHOFERA
pigułki krew przeczyszczające

od długich lat wielokrotnie doświadczony i przez wielu lekarzy publiczności zalecany środek domowy przeciw wszelakim skutkom złego trawienia i zatwardzenia i t. d.

pudełko z 15 pigułkami 21 ct.
rulon z 6 pudełkami 1 złr. 5 ct.

Za uprzedniem nadesłaniem pieniędzy kosztują wraz z nadesłaniem opłatnem:

1 rulon pigułek	*zł. 1.25*	*4 rulony pigułek*	*zł. 4.40*
2 rulony „	„ *2.30*	*5 rulonów* „	„ *5.20*
3 „ „	„ *3.40*	*10* „ „	„ *9.20*

Mniej jak rulon nie wysyła się.
J. Pserhofera apteka **„zum goldenen Reichsapfel“**
we Wiedniu, I., Singerstrasse 15. 1115 4—?
Wszystkie krajowe i zagraniczne specjalności w zapasie.
We Lwowie do nabycia u Z. Ruckera i P. Mikolascha apt.

EKSTRAKT ORZECHOWY!

Najlepszy i najpraktyczniejszy środek do farbowania siwych włosów, wynalazku **A. Maczuskiego** w Wiedniu, Kärntnerstrasse 26.
Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny;** nadając włosom najdalej po 15 minutach kolor właściwy, tak że kolor ten przy myciu nie schodzi. Że wszystkich znanych farb do włosów, **ekstrakt orzechowy,** jako czysto-roślinny, ani zdrowiu, ani włosom nieszkodliwy, bez porównania lepszy jest od wszelkich innych farb, części metaliczne zawierających.
1 flakon Ekstraktu orzechowego po zł. 1.50 i 3 zł.
Cena 1 słoik Pomady orzechowej po zł 1 i 2 złr.
1 flakon Olejku orzechowego po złr. 1 i 2 złr.
Składy we LWOWIE u Zygm. Ruckera aptekarza i we wszystkich zakładach perfumerji i fryzjerów. 2069 5—20

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 3.
począwszy od dnia 17. listopada 1885
wydaje
ASYGNATY KASOWE

4% z 30dniowem wypowiedzeniem
5% z 90dniowem wypowiedzeniem
1841 5—?
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie opłacony.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej.“